№ 260. WILNO, sobota dnia 1 (14) listopada 1914 roku. № 260.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit." do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 8.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—,84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK X.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za wiersz petitowy w tekście. lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rb. od tysiąca oprocz opł. poczt.

TEATR POLSKI NA POHULANCE.
Dziś w sobotę, dn. 1 listopada r. b.
O godzinie 2½ po południu
CENY ZNIŻONE.
„W NIEMIECKICH SZPONACH"
Wieczorem o godz. 7-ej m. 30
„PANI X PRZED SĄDEM"
ANONS: w niedzielę, o godz. 2½ po poł. „Pani X przed sądem". Wieczorem „Czerwona maska".
Bilety na obydwa przedstawienia sprzedaje kasa teatru od godz. 11-ej rano.

KINEMATOGRAF „LUX"
pr. Ś-to Jerski № 17. Telef. 18-68.
NADZWYCZAJNEJ TREŚCI PROGRAM!!!
Ewinrude, wódz amerykańskich Kowbojów, Silny dramat w 6-ciu duż. częśc., 2000 metr. z życia amerykańskich Kowbojów. Obraz ten wywiera niezatarte wrażenie. — Część I) We władzy rozbójników; cz. 2-ga: Śmiałe napady; cz. 3-cia: Pogoń; cz. 4-ta Złapani; cz. 5-ta: Katastrofa na morzu; cz. 6-ta Uratowani. W sobotę i w niedzielę początek o g. 1; ceny dla wszystkich od 10 kop. Podczas obrazów gra zwiększona orkiestra. — I inne obrazy.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA
w Sali „LUTNIA", prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.
Dziś kinematograf zamknięty.
Jutro Rosyjska flota wojenna
obraz zaszczycony Najwyższym uznaniem podczas demonstrowania Jego Cesarskiej Mości w Carskiem Siole 31 stycznia 1914 roku.
Cały obraz podzielony na 13 części: cz. I-sza Podwodne łodzie; cz. II-ga Wyścigi wioślarskie; cz. III-cia Podejmowanie i spuszczanie szalup; cz. IV-ta Życie na okręcie; cz. V-ta Ćwiczenia artyleryjskie; cz. VI-ta Strzelanie z okrętów; cz. VII-ma Różne momenty z życia na okręcie; cz. VIII-ma Spuszczanie nurka; cz. IX-ta Oddział minowy; cz. X-ta Finlandzkie szchery; cz. XI-ta Okręt do puszczania min; cz. XII-ta Bałtycka eskadra; cz. XIII-ta Najwyższy przegląd floty.
Początek o godzinie 4-ej po poł.

Teatr Familijny R. Sztremera, ul. Wielka 74. Telef. № 16-00.
Tylko 1, 2 i 3 listopada 1914 r.
Rosyjska złota serjal!
Zdjęcia z natury działań wojennych, cofanie się Austryjaków z Galicji i spalone przez nich miasto Niemirów.
Nadzwycz. treści, wyr. gra art. Moskiewskiego artystycz. teatr. „Niezłobina", p.p. A. Czargonina, P. Lichowskiego i N. Pożerewickiej, wspan. rom. w 4-ch cz., inscen. znan. poety D. Cenzora.
„Zerwana róża", „Miłość na chwilkę zabawka w próżniactwie", Miłość nie ogień duszy lecz ogień krwi.
Cz. I-sza Tylko poranek miłości jest przyjemnym; cz. II-ga Ciernie miłości; cz. III-cia Zemsta kobiety; IV-ta Stało się. Serja naukowa Człowiek i dzikie zwierzę. Polowanie na pantery (z natury). Król śmiechu wystąpi w niezw. kom. Willi Śmiały oskarżyciel, śmiech do łez.
W sobotę i niedzielę od godz. 1—5 przedstawienie dzienne według wymienionego programu. Ceny biletów od 12 kop.

ROSYJSKI LLOID
Towarzystwo Asekuracyjne, założone w roku 1870.
Zarząd w Piotrogradzie, Admiralicjejska nadb., dom własny.
Kapitał zakładowy rubli 3,000,000. 48583
Zarząd Towarzystwa podaje do ogólnej wiadomości, że inspekcja okręgowa i główna Agentura na Kraj Północno Zachodni, od 1-go października r. b., mieści się
w m. Wilnie, przy ul. Kazańskiej d. № 9, m. 11, telefon № 19-12
i zawiera różnorodne asekuracje od ognia i transportów.
Głównym plenipotentem na przyjmowanie asekuracji w m. Wilnie, naznaczono
Kazimierza syna Konstantego Szmigero.
Inspektorem okręgowym jest Sergjusz syn Jana Weretiennikow.

D-r C. KONECZNY
chirurgja jamy ustnej, choroby zębów, nowości w sztucznych zębach.
Żandarmski № 9. 10—12, 4—6, prócz niedziel.

LEKARZ-DENTYSTA 43090
JULJA BILUNAS
Skończyła wyższe kursy w Paryżu, praktykowała w Wiedeńskich i Berlińskich klinikach. (Chirurgja zębów, jamy ustnej. sztuczne zęby według najnowszego systemu, regulacja zębów). Ordynuje od 10—12 i 2—6.
Żandarski № 3 mieszkania 5.

M. PUTWIŃSKA-ŻMUJDZINOWICZ
dentysta,
przeprowadziła się na 1-y Ś-to Jerski zaułek № 4 m. 5.
Przyjm. 10—12 i 2—5, tel. 18—21.
47877

LECZNICA D-ra A. Domaszewicza
dla potrzebujących pomocy chirurgicznej z oddziałem położniczym. Wilno, Gimnazjalny № 4, dom własny, telef. 12-50.
47638

Głosy o sprawie polskiej.

Jeżeli nie zawsze, czyli raczej rzadko tylko możemy wziąć udział w rozprawach o kwestji polskiej, zaznajamiać się przynajmniej powinniśmy ze wszystkimi ważniejszymi głosami w tej sprawie zarówno rosyjskimi, jak i polskimi. W imię tego właśnie podajemy choć wzmiankę głosów prasy warszawskiej.

Zanotujemy przedewszystkiem artykuł p. F. Kierskiego w N-rze 302 „Kurjera Warszawskiego" p. t. „W imię rozwagi". Autor zaznacza przedewszystkiem, że prasa rosyjska pisze obecnie często o polakach i pisze z sympatją, przeważnie jednak podkreśla jedynie bratanie się ludności Warszawy z wojskiem rosyjskiem, radość z odparcia niemców i tym podobne zjawiska, najbardziej rzucające się w oczy. P. Kierski wyraża życzenie, żeby prasa rosyjska sięgnęła głębiej w życie polaków.

„Rozpryskujące się — pisze p. K. — efektownie rakiety zewnętrzne entuzjazmu winny oświetlić nasze istotne potrzeby i dążenia, nasz ból i naszą wałkę, naszą twórczość w każdej dziedzinie życia i nasze niedomagania tę twórczość krępujące. Program obszerny — to prawda, konieczny jednak, jeśli porozumienie polsko-rosyjskie ma przejść z dziedziny wzajemnych sentymentów w dziedzinę realną dnia powszedniego.

Zawierucha wojenna usunęła na plan dalszy wszystkie potrzeby i bolączki naszego życia. Nie wyczuwa się ich w prasie naszej, zajętej wyłącznie notowaniem epizodów rozgrywającego się dramatu dziejowego, nie dostrzega się ich tak wyraźnie, jak przedtem w życiu samem skurczonem i zubożałem w chwili obecnej. W obliczu większego zła — nawały niemieckiej — schowało się potulnie zło stosunkowo mniejsze z samej organizacji, z ustroju ziem naszych wynikające. Na terenie tego zła mniejszego dzieje się przecież w dalszym ciągu tak, jakby się nic nie zmieniło u góry. Nietylko nie można dostrzedz jakiejkolwiek zmiany kursu na lepsze, lecz stwierdzić należy systematyczne stosowanie kursu dawnego wszędzie i zawsze. Nasza radość z powodu odparcia zła większego — fali niemieckiej — jest szczera, nasze sympatje ku rosyjskiemu społeczeństwu rozwijają się szczerze, nasza lojalność na gruncie odezwy Naczelnego Wodza zapuszcza coraz głębsze korzenie, ale nasze odczuwanie ciężaru dawnego kursu jest tem silniejsze, tem nieznośniejsze.

Wytwarza się dziwna sytuacja. Nasza lojalność dzisiejsza, na polskości oparta, jest uważana za nielojalność, przez tych, którzy, stosowaniem dziś dawnego kursu, popełniają sami bezsprzeczną nielojalność.

Czy rosyjski publicysta, piszący o Polsce, zwracający się do niej z sympatją, nie dostrzega tutaj tragizmu naszego życia w chwili obecnej? czy nie nasuwa mu to szeregu tematów nie mniej aktualnych, a bardziej w głąb naszego życia sięgających?...

Z sympatją szczerą i z dużem zainteresowaniem zwróciła się prasa rosyjska ku Polsce. Stara się ona wyczuć zasadniczy ton społeczeństwa naszego. Niechże sięgnie głębiej, a znajdzie tam obfity i różnorodny materjał. Korzyść będzie podwójna. Społeczeństwo rosyjskie dowie się jak wygląda Polska w codziennych, powszednich warunkach swego życia, a nasze społeczeństwo, nie mogąc u siebie, znajdzie przynajmniej w prasie rosyjskiej odbicie swych zasadniczych potrzeb.

Rozumiemy doskonale, że w chwili najwyższego natężenia wojny nie czas jest na reformy; przy dobrej woli jednakże można dokładać starań, aby przełomowy charakter sytuacji znajdował w życiu codziennem możliwie wszechstronny wyraz. Dotychczas zaś nie widać żadnej troski w tym kierunku, nawet w negatywnym sensie, t. j. w zaniechaniu pewnych dokuczliwości kończącej się epoki. Sądzimy, że prasa rosyjska może oddać wspólnej sprawie poważne w tym zakresie usługi i na to zwracamy jej uwagę."

* * *

„Dziennik Polski", który w ostatnich czasach nabrał poważniejszego znaczenia, jako wyraziciel pewnego odłamu polskiej myśli politycznej, zamieścił niedawno między innemi dwa godne uwagi artykuły p. L. Chrzanowskiego. W pierwszym z nich p. t. „Etapy", autor wyjaśnia znaczenie i treść odezwy Zwierzchniego Wodza Naczelnego i powiada:

„Konieczność rozpoczęcia wskrzeszenia Polski przez zjednoczenie wszystkich jej prowincji, odezwa Naczelnego Wodza dobitnie podkreśliła, jako pierwszy etap całkowitego rozstrzygnięcia sprawy... ...Jako drugi etap przy rozwiązywaniu kwestji polskiej odezwa Naczelnego Wodza — zaznaczyła społeczeństwu rosyjskiemu, że w zjednoczonej i złączonej Polsce musi zapanować wolność religji i języka, jako podstawa prawna przyszłego w niej ustroju.

Ten drugi etap, o którym mówi odezwa, również jest niesłychanie ważny i wymaga wielkiego zrozumienia przez społeczeństwo rosyjskie.

Stwierdza on bowiem, że w zjednoczonej i samorządnej Polsce podstawą musi się stać swoboda dwóch najistotniejszych rzeczy w życiu każdego narodu i każdego państwa: języka i religji.

Ten drug etap, o którym wspomina odezwa Naczelnego Wodza, posiada dla nas wielkie znaczenie, wykazuje bowiem, że po zwycięskiej wojnie, sprawa polska musi być tak rozwiązana i zagwarantowana, aby żadne nieprzewidziane i niespodziewane okoliczności nie były w stanie zmienić zasady wolności języka i religji.

Jest rzeczą prawie pewną, że rozwiązywanie sprawy polskiej w myśl tych dwóch etapów, wskazanych nam przez odezwę Naczelnego Wodza, będzie jedynie słusznym, i że tylko idąc po tej linji politycznej zostaną spełnione „marzenia naszych dziadów i ojców", które nam na początku odezwy Wódz Naczelny, jako jeden z naszych najpiękniejszych ideałów wskazuje."

W N-rze 306 ten sam autor pisze o „międzynarodowości sprawy polskiej". P. L. Chrzanowski powołuje się na to, że „Dziennik Polski" wskazywał już uprzednio, że dla przyszłego pokoju europejskiego i dla spokojnego odbudowywania się państw obecną wojną wyczerpanych jest koniecznem, by wojna ta rozwiązała kwestje narodowościowe Alzacji i Lotaryngji, Szlezwiku, Trydentu, Bośnji i Hercegowiny, wreszcie sprawę polską. Ostatnia szczególnie interesować powina państwa w skład koalicji wchodzące. Spór polsko-rosyjski nigdy nie był li tylko sporem wewnętrznym, wywierał on równie silny wpływ na politykę międzynarodową. Autor przypomina, co niedawno stwierdziła też prasa rosyjska, że właściwie sprawa polska uniemożliwiła zbliżenie się Francji i Rosji za Napoleonów I i II. A jednak, gdyby to zbliżenie nastąpiło wcześniej, nie byłoby pogromu Francji w r. 1870, nie dopuszczonoby do kolosalnego rozwoju Prus, nie stworzonoby dzisiejszego smoka pruskiego, szykującego się do połknięcia całego świata.

„Na to wszystko społeczeństwo rosyjskie, pragnąc rozwiązania sprawy polskiej, musi uwagę zwrócić i musi zrozumieć, że podobnej omyłki po raz drugi w historji nie wolno powtórzyć. Z chwilą, gdy się mówi o zjednoczeniu ziem polskich, a więc i takich, które do Rosji nie należą, nie możemy ujmować sprawy polskiej jako wewnętrznego sporu.

Sprawa, jak to wyżej wykazywaliśmy, była i jest międzynarodową, rozstrzygnięta w sposób międzynarodowy sto lat temu na kongresie Wiedeńskim dla nas ujemnie, dziś musi być zrewidowana i załatwiona sprawiedliwie w takiż jedynie sposób."

Ciągłość pracy w instytucjach rolnych i wiejskich.

Obecne czasy otwierają masę pola do pracy i inicjatywy społecznej, a głównie do utrzymania istniejących instytucji społecznych, które powstały dzięki długotrwałym zabiegom i trudom. Oczywistem jest, że tak jak było, nie będzie Nastaną nowe czasy, w których należne sobie stanowisko zajmie myśl i praca społeczna. Wówczas łatwiej będzie pracować, przekształcając odpowiednio istniejące instytucje, zamiast tworzenia nowych. W chwili obecnej wiele instytucji społecznych musiało zająć się sprawami, które w czasach zwykłych nie miały miejsca. Tak naprzykład Towarzystwa Rolnicze zajęły się nie podnoszeniem kultury rolnej, lecz utrzymaniem status quo — równowagi ekonomicznej rolnej. W tym celu prowadzą obronę obór zarodowych od rekwizycji, zajmują się dostawą i sprzedażą produktów roli, pomocą rolnikom i ludności wiejskiej w dostarczaniu najemnika i zarobku, pomocą dla walczących, jak to utrzymaniem szpitali i gromadzeniem ciepłej odzieży, rozlokowaniem bezdomnych wśród miejscowych wieśniaków i t. d. I, oczywiście spełniają swą rolę społeczną. (A my im nie wnosimy składek członkowskich).

Lecz również daje się zauważyć, że Towarzystwa Rolnicze coraz więcej pochłonięte są pracą, jaką wysuwa doba obecne, i niektóre zapominają o pracy dnia zwykłego. Sprawa kółek rolniczych, swego czasu tak gorąco brana pod opiekę przez wszystkich i wywołująca konkurencję, dzisiaj zupełnie została zaniechana. Kółka rolnicze w chwili obecnej więcej, niż inne instytucje, potrzebują pomocy inteligentnych, społecznie uświadomionych, rolników. Na wsi ludność, znajdująca w jeszcze niedawnych czasach zadowolenie w wesołej pijatyce, wieczorynkach lub podobnych zabawach, dziś już tego nie ma i wolny czas musi być czemś zapełniony.

Przyjeżdżają ranni na czasowy pobyt, od nich wieś dowiaduje się, jakie gospodarstwa włościańskie są zagranicą. Tym naocznym świadkom ludność wierzy i teraz trzeba dalej prowadzić pracę uświadomienia. Inteligentny rolnik lub instruktor znajdą zawsze na wsi chętnych słuchaczy, a tembardziej obecnie, kiedy wieś formalnie gore z ciekawości. A więc należałoby zorganizować na wsi stałe odczyty z dziedziny rolnictwa i życia ekonomicznego narodów. Ze stanowiska prawnego danej sprawie nic nie stoi na przeszkodzie, gdyż kółka mają prawo urządzania odczytów.

Z kolei idzie nie mniej ważna sprawa, która winna być ściśle połączona z pierwszą, a mianowicie organizacja zbytu i kupna dla wsi.

Wiemy, że nasza wieś w czasach zwykłych miała na wywóz zagraniczny: masło, wędliny, sery, jaja, gęsi, zboże i t. d. Oczywiście, dzisiaj to wszystko idzie na rynek wewnętrzny, lecz drogą niezorganizowaną. A wiadomo, iż te produkty potrzebne są jak dla miejscowej ludności, tak dla szpitali i armji. Słyszałem, że dla wojska można otrzymać różne dostawy, w setkach pudów dziennie. Tylko zarządy wojskowe nie mogą nabywać od poszczególnych jednostek, a chcą mieć interes z hurtownikami, przyczem oddają pierwszeństwo stowarzyszeniom samych producentów. Co u nas w tym względzie zrobiono? Czy zorganizowano lub nawet podnoszono tę sprawę w Towarzystwach, w Kółkach rolniczych, jak ona została zrealizowaną, nie wiemy? Wszak faktem jest, że na wsi przekupnie nabywają produkty za bezcen, a w miastach trwa brak produktów i wysoka cena. W dniu powołania rezerwistów byłem na jarmarku w miasteczku w pow. święciańskim; sprowadzono masę bydła, przywieziono bez miary drobiu, jaj, masła, sadła. Krowy sprzedawano po 20 — 25 rubli, gęsi po 45 — 50 kop. jaja dziesiątek po 15—20 kop., a pod wieczór jarmarku ceny spadły jeszcze niżej. Teraz porównajmy ceny wileńskie. Mięso funt 19 — 21 kop., jaja — 35 kop. dziesiątek, gęsi sztuka rubla (b. tanio). Dobra organizacja sprzedaży: wiejska i miejska byłaby hamulcem na podnoszenie cen, bez którego jesteśmy w szponach wszelkiego rodzaju przekupniów i oferzystów. Weźmy teraz ceny w naszych miasteczkach produktów takich, jak cukier, mąka, nafta, sól, nie są one niczem normowane, im mniejszy sklepik, tem cena dowolniejsza, a ceny wahają się nietylko w przeciągu tygodni, lecz jednego dnia, rano w dzień jarmarku cena cukru 19 kop. — wieczorem 20 — 21. Jedynymi sklepami, gdzie ceny są stałe i normalne — są sklepy współdzielcze. Lecz te zupełnie nie mają produktów, nap. w Wysokim Dworze, w pow. trockim sklep zamknięto z braku towaru, w Postawach brak towaru. Jak trudne jest istnienie dziś sklepów współdzielczych na wsi, z powodu konkurencji drobnych sklepikarzy, tworzących formalne zmowy, o tem dobrze wiedzą miejscowi ludzie. Naprzykład, w Postawach dowóz towaru odbywa się na furmankach z Wilna i Dyneburga i dostawcy furmani nie chcą wozić towaru dla sklepu spółdzielczego. I w tym względzie wieś potrzebuje pomocy, konieczną jest hurtownia w Wilnie. Stworzeniem hurtowni w Wilnie powinno się zająć Towarzystwo Popierania Kooperacji, przy pomocy Tow. Rolniczego.

Okazanie niezwłocznej pomocy wiejskim Kółkom Rolniczym i Sklepom Spółdzielczym jest najpilniejszą sprawą dnia, bo gdy te instytucje, będące ogniskami kultury, znikną, to wieś zostanie oddana na łup wszelkiego rodzaju spekulantów i przekupniów.

W chwili obecnej mamy do spełnienia wielkie zadanie podtrzymania bytu istniejących instytucji społecznych i przygotowania gruntu dla powstania nowych ognisk. Wielkie są potrzeby wsi, a dobra wola jednostki i oddanie trochę czasu, którego sporo mamy jesienią i zimą, tam na wsi może dokonać ogromnie doniosłych zmian, o tem świadczą nieliczne miejscowości kraju. Inteligencja rolna, dziś powinna swe siły skierować dla ludu i to nie jako protektorka, lecz jako doradczyni i współpracowniczka. Lud zaś ma ogromnie wyrobioną intuicję w przyjmowaniu i realizowaniu dobrych rad. I gdy będzie okazaną pomoc w nieszczęściu, to węzeł łączności dobrze się zacieśni, a niechęć i brak zaufania z obu stron — zamienią się w przyjazne współżycie.

Inicjatywę zorganizowania pomocy powinnyby wziąć na siebie Towarzystwa Rolnicze, one winny ułatwiać wszelkie kwestje prawne i w nich winien ogniskować się całokształt życia rolniczego kraju. Pomoc zaś Towarzystwom, na podstawie znajomości stosunków miejscowych, winna okazać inteligencja wsi. Nazwa obywateli kraju nakłada na nas zawsze pewne obowiązki, a w chwili obecnej nieodzowne, od których spełnienia nie wolno nam się uchylać!

Dziś wreszcie należałoby zupełnie wyzbyć się przesądu, iż różną jest w zaszczycie praca szeregowca i przywódcy, gdyż czas ten przesąd niemiłosiernie zaciera.

Tutejszy.

W sprawie bezdomnych.

Gdyby „uciekinierzy" z okolic objętych wojną i „bezdomni" z Królestwa—włościanie i wszelkiego rodzaju pracownicy mogli i chcieli korzystać z ofert ziemian naszych, to zmniejszyłaby się znacznie troska miasta co do tego, jak sobie poradzić z falą przybyszów, którą chwila obecna napędziła do Wilna.

Ale komisja ewakuacyjna nie otrzymała dotąd prawa wysyłania bezpłatnie biedaków do nieraz bardzo nawet oddalonych miejscowości, w których obywatele ofiarowują pomieszczenie i utrzymanie dla licznych nawet rodzin włościańskich, a na wysyłanie ich własnym kosztem środków nie posiada — po drugie, śród rzeszy wykolejeńców wytworzyła się już demoralizacja; chcą, siedząc w mieście, otrzymać wszystko bezpłatnie, do pracy się nie tylko nie śpiesząc, ale wprost odmawiają stawania do niej, uważając, że im się pomoc, za którą nic wzamian nie są winni — należy. Bywały nawet wypadki, że wysłany pracownik zawiódł położone w nim zaufanie i chociaż szumnie deklamował, iż jałmużny nie chce, a tylko pracy — naraził na stratę ziemianina, w niezmiernie przykrem położeniu stawiając komisję ewakuacyjną.

Jako kobieta, nie mam głosu w sprawach gospodarki miejskiej, ale „gdybym była radnym", kwestję tę tak bym rozwiązała: Zamiast zakładania tylu bezpłatnych jadłodajni, pochłaniających sumy, wysyłałabym uczciwe rodziny włościańskie i uczciwych pracowników do ofiarnych ziemian naszych, dających nieraz i środki zarobkowania, a próżniaków odprawiałabym na miejsce zamieszkania, by głód i chłód zmusił ich do pracy, a odzwyczaił od domagania się, by społeczeństwo żywiło zgraję wyzyskiwaczy anormalnego położenia.

Tylko ludziom istotnie szukającym pracy, a nie mogącym jej znaleźć, śpieszyć trzeba z pomocą. Śród półinteligencji i inteligencji tylko takich spotykam, radość z otrzymanej pracy i wdzięczność za ofiarowaną gościnę, za którą zawsze w jakiś sposób chcą się wywdzięczyć, jest tak wielką i wzruszającą, iż najzupełniej wynagradza trudy, przez zrozumienie ofiarności, z jaką śpieszą ziemianie polacy na Litwie braciom z Królestwa.

Oto dalsza lista ofert:

1) Pani Stefanja Rodziewicz przyjmie rodzinę inteligentną, dając oddzielny pokój i stół gospodarski.

2) Państwo Skrzypkowscy w majątku swym Burbiszki, gub. kowieńska, przyjmą matkę z córeczką od 6 — 12 lat, dając mieszkanie i utrzymanie.

3) Pani Marja Ciundziewiczka ofiarowuje gościnę osobom inteligentnym z Królestwa — matce lub opiekunce z dzieckiem, lub dwojgiem dzieci. Chodzi o towarzystwo dla 6-cioletniego chłopczyka.

4) Hr. Zygmunt Zabiełło z Marjenhauseu, ofiarował mieszkanie z 12 pokoi złożone, dla 20 — 30 osób z Królestwa — rzemieślników, czy robotników, dając opał i zapewniając, że o zarobek w okolicy nie trudno.

5) Pan Luwo z symbirskiej gub., st. Czufawow, przysłał dla „Bezdomnych" z Królestwa 50 rb.

6) Mania i Józio Serafinowiczowie z Grendzen przysłali dla „Bezdomnych z Król." 3 rb.

Ofiary te przesłałam do komisji ewakuacyjnej, jak również oferty odnoszące się do ludności wiejskiej. Nie wspominam o zaofiarowanej gościnie nauczycielce, posiadającej język francuski i niemiecki, wzamian za przygotowanie chłopca do 2-ej klasy i zajęcia się dwiema dziewczynkami, bo taka oferta jest wyzyskaniem położenia osoby inteligentnej, pozbawionej chwilowo pracy.

O bliższe informacje zwracać się do mnie mogą wszystkie osoby chcące korzystać z gościnności ziemian naszych, między g. 12 — 2 co dzień. Niemiecka Nr. 3 m. 4.

Emilja Węsławska.

Piszą do nas.

Ochronki na wsi.

W tych ciężkich czasach, jakie kraj cały przeżywa, gdy tysiące ludzi potrzebuje pomocy niezbędnej do życia, byłoby ważnem niezmiernie zorganizowanie akcji dobroczynnej w możliwie najpraktyczniejszej formie. Koncentrowanie udzielania pomocy w miastach pociąga za sobą wielki koszt, nie dając możności zaspokojenia wszystkich potrzebujących.

W zwyczajnych, spokojnych nawet czasach, byłoby nader pożądane skierowanie proletarjatu miejskiego powrotną falą po zarobki do wsi, która dać może lepsze warunki hygieniczne, niezłe materjalne, a miejsc dla pracowników zawsze dużą liczbę. Wprawdzie lud miejski niechętnie powraca do roli, jednakże byłby sposób zapewnienia zdrowej egzystencji na wsi wielu osobnikom pochodzącym z największej nędzy miasta. Przenieśmy zakłady dobroczynne, wychowujące dzieci sieroty, z miast i umieszczajmy je po wsiach.

W niejednej wiosce znajdą się chaty, których właściciele za morzem szczęścia szukają, a rodziny pozostałe wynajmują je przybyszom z ogrodem i kawałkiem gruntu. Jedna lub dwie chaty stanowiłyby wystarczające schronienie dla jakiejś określonej liczby dzieci wraz z opiekunką. Zapewne okazałaby się potrzeba większej liczby opiekunek wobec małych lokali, ale niewielki koszt opłaty pomieszczenia oraz utrzymania pozwoliłby na grupowanie mniejszej ilości dzieci, na czem te ostatnie wieleby zyskały. Należałoby wybrać wioski, mające odpowiednie warunki, a więc bliskość kościoła, doktora, apteki i kilku dworów, któreby podjęły się moralnej opieki i zobowiązały dostarczyć niektórych artykułów żywności; z drobnymi datkami pośpieszyliby też chętnie i miejscowi włościanie.

Zimą dzieci mogłyby mieć te same zajęcia jak w mieście, latem zdrową pracę w ogródku, starsze płatne zajęcia we dworach i u włościan przy pieleniu, sadzeniu i innej lekkiej robocie. Zakładanie formalnych gniazd sierocych (jak w Królestwie) wymaga większego nakładu pieniędzy, przeniesienie zaś ochron, lub założenie nowych dla dzieci bezdomnych na wsi przedstawia niewielki koszt instalacji, który w jednorocznym budżecie utrzymania zakładu się wróci.

Może odpowiednie instytucje i ludzie dobrej woli wezmą pod uwagę szkic niniejszego projektu, a zbadawszy możliwość otrzymania pozwolenia rządowego, zwrócą się do kółek rolniczych, rozsyłając odpowiedni kwestjonarjusz. Mało dziś jest ludzi rozporządzających dużą gotówką na cele dobroczynne, ofiarność miast wyczerpie się wkrótce, zawczasu więc myśleć trzeba o zwiększających się zastępach biedy bezdomnej i głodnej, o sierotach po poległych, których matki wyżywić i wychować nie będą w stanie. Po dworach, wioskach łatwo znajdą się stare sprzęty, odzież, produkty spożywcze, a nawet potrzebne narzędzia, połączmy więc ofiarowaną gotówkę miast z ofiarami w naturze wsi, a łatwiej podołamy ratowania zagrożonych istnień ludzkich z toni nędzy i rozpaczy.

N. N.

W szponach niewoli.

II.

Hotel był przepełniony podróżnymi polakami, żydami i rosjanami, którzy nie zdążyli przedostać się na łono swej ojczyzny za kordon. T. zw. ober traktował wszystkich jeszcze dosyć uprzejmie pierwszego dnia. Nikt nas nie zaczepiał ani w hotelu, ani na ulicy. Na mieście było rojno

i gwarno. Kto żyw wysypał na ulicę. Manifestacjom na cześć wojny nie było końca. Okrzyki „hoch“ radosna falą rozlewały się od krańca do krańca. Ekstrablaty głosiły, że armija już się posunęła ku granicy Królestwa, co wywoływało w mieszkańcach nadzwyczajne podniecenie. W świątyniach wszelkich wyznań odbywały się nabożeństwa z modłami do Boga o zwycięstwo niemieckiego oręża.

Tłum - gawiedź tracił równowagę... zaglądał przechodniom w oczy... w każdym widział szpiega rosyjskiego... motłoch się burzył... miotał okrzyki groźby... padały razy na plecy ludzi niewinnych... nawet córkę jakiegoś generała niemieckiego zbito do krwi... Atmosfera zaczynała być wulkaniczną na mieście i w hotelu, gdzie ober kazał się wynosić przedewszystkiem rosjanom, miotał na nich huknięcia kulakami...

Do kraju jaknajprędzej się dostać! Rzuciliśmy się tłumnie do konsula rosyjskiego, który kazał przyjść nazajutrz rano... Gdzież tam: od samego rana już było pełno na ulicy przed konsulatem — a konsula ani śladu — przed oczami naszemi zdejmowano szyld, a przechodnie grozili Kijami, wydając groźne okrzyki „świnie rosyjskie“. Popędziliśmy do konsula angielskiego, który przyjął nas bardzo życzliwie, zdziwił się, że konsul rosyjski zostawił nas bez opieki — ale pomódz nam nie mógł, radząc się udać do konsula amerykańskiego, co też uczyniliśmy stante pede, ale i tam spotkało nas rozczarowanie... rozeszliśmy się: nieznajomi na cztery strony miasta, znajomi do wspólnego hotelu. Wobec tego, że kobiety z dziećmi obawiały się wychodzić na miasto — żywiliśmy się pieczywem, szynką i herbatą.

Ogarniało nas przygnębienie coraz większe: dzieci bladły w dusznym zaduchu hotelowym, żona mi się rozchorowała, w sąsiedztwie dziewczynka dostała podejrzanej anginy... a tam na dole podniecenie dochodziło do najwyższego napięcia... ku głównemu dworcowi sunęły wojska o rozmaitych barwach i broni, armaty oddziały sanitarne... tłum potężniał... ryczał... ogłaszał powietrze wrzaskiem piekielnym... najwięcej hałasu robiły dzieci, biorące udział w manifestacjach ulicznych i one też najbardziej dokuczały przechodniom, o ile kto wydawał się być cudzoziemcem, szczególniej Russe. Wobec tego policja sama przestrzegała cudzoziemców przed „mobsem“ i nakazywała dla bezpieczeństwa, siedzieć w mieszkaniu. Gwar uliczny, rozwydrzenie tłumu trwały bez końca. Coraz nowsze dochodziły nas wieści: wojska niemieckie obsadzały jedno po drugiem nasze miasta pograniczne: Sosnowiec, Będzin, Kalisz, Częstochowę... Pewnego poranku wchodzę do magazynu instrumentów lekarskich (Veifa), aby rozejrzeć się dokładnie w sprawie nabycia fotela Bergoni'e, gdy tuż na progu zaczepia mnie w brutalny sposób szuman, kładąc rękę na ramieniu (odcisków coprawda nie mam jeszcze w tem miejscu) z zapytaniem, co ja za jeden jestem. Wylegitymowałem się paszportem zagranicznym... tłum dokoła wzrasta... atmosfera staje się wybuchową... gdy przystępuje oficer, któremu szuman wręcza mój paszport i zapytuje, co ma ze mną począć? Oficer po rozmowie ze mną oświadcza swemu podwładnemu, że uważa moje objaśnienie za prawdziwe, jednakże gorący czas wojny nakazuje zachowywać ostrożność. Wobec przeciągania się indagacji na ulicy i ciekawości tłumu, przybierającego jak potok podczas ulewy — proszę o zaprowadzenie mnie do komisarjatu policji. Jak z pod ziemi wyrastają dwaj żołnierze i prowadzą jak zbrodniarza środkiem ulicy na główny dworzec do t. zw. wachtpolizei. W pokoiku o zakratowanem oknie siedzi ich kilku dobrze wypasionych, jeszcze nie otrząśniętych kompletnie z drzemki nocnej. Znowu indagacja szczegółowa aż do dna... sumienia. Gdy wspomniałem, że żona z dziećmi mieszkają w hotelu vis à vis — najobojętniej w świecie policjant mi oświadcza, że sprowadzą mi zaraz i żonę i dzieci i... razem przejedziemy się ni mniej, ni więcej tylko do więzienia. Tego już było za wiele zbolałej duszy! Zaprotestowałem gorąco, o ile mnie tylko stać było — wymową niemiecką... żona... dzieci chore, słabe bez wszelkiej winy do więzienia?! Nie — bez pozwolenia lekarza nie zgodzę się nigdy na taki gwałt — chyba po moim trupie stanie się krzywda moim pieszczotom. Gorące moje słowa wywarły jednakże piorunujący wpływ na obecnych — odezwał się nawet któryś z nich — kranke nicht transportabl — chwila milczenia... naprężenie wisi w powietrzu... W tem wchodzi inkwizytorskim krokiem portjer z hotelu, w którym mieszkałem, spojrzał uważnie na mnie, nawet nie odpowiedział na moje zapytanie i pośpiesznie wyszedł.

Zaległa cisza bezbrzeżna... roiło mi się, że biedne istoty moje najdroższe z łóżek wyciągają gwałtem... nogi mi drżały, jak w febrze — jeszcze chwila, a krzyknę z bólu i runę naprzód... gdy otwarły się drzwi i wszedł wyższy urzędnik policji, zapraszając mnie do swego gabinetu. Poszedłem: nie było tam ani żony, ani dzieci — odetchnąłem... Bardzo uprzejmie przeprosił mnie za przejście i polecił wrócić do hotelu, zapewniając, że żadna krzywda nam się nie stanie. Jednakże w hotelu nastąpił taki okres nieznośny, że wprost doprowadzono nas do rozpaczy: ober coraz bardziej tracił równowagę, kazał sobie płacić za wszystko z góry, nawet za noc jeszcze nie przespaną, profesorowi z Tomska urządził taki skandal, że o mało co nie byliśmy świadkami samobójstwa; goście zaczęli się wynosić z tego hotelu i coraz większa pustka zalegała dokoła... Ten szalony kontrast: hałaśliwy gwar na ulicy, a pustka w hotelu przyprawiały nas o zgryzoty najokrutniejsze — postanowiliśmy wydostać się stąd za wszelką cenę. Jakież jednak było nasze rozczarowanie, kiedy gospodyni prywatnego pensjonatu, do któregośmy się udali, oświadczyła nam, że policja tylko co robiła w pensjonacie rewizję i aresztowała wszystkich gości — cudzoziemców. Ładna perspektywa! Wojna bezbrzeżna w czasie i cela więzienna przez cały czas jej trwania!... Żeśmy nie posiwieli, to chyba cud natury!

Na razie wróciliśmy do hotelu, bo nie było innej rady. Z prośbą o radę zwróciliśmy się do znajomych we Wrocławiu... bratowa moja, która została natomiast bez grosza w kieszeni, zwróciła się do swego kuzyna miejscowego, obywatela niemieckiego o pożyczkę — odmówił... Moneta rosyjska traciła na wartości: za sto rubli dawali raptem stopięćdziesiąt marek — wyzyskiwacze jak kruki na polu bitwy, rzucali się na żer cudzoziemski... Dopiero interwencja poczciwego kolegi miejscowego wyrobiła mi w pewnym zasobnym banku wymianę kilkuset rubli po 185 marek za setkę. Pieniądz topniał z szybkością błyskawicy...

Zwróciłem się do konsula hiszpańskiego, jako zastępcy rosyjskiego, lecz ten dosyć szorstko (Jowiszu nie zapomnij mu tego) a oschle bez odrobiny współczucia wymawiał się od zastępstwa...

Czyż mogłem dłużej patrzeć na zieleniejące oblicza moich najdroższych postaci, na ich apatję i przygnębienie, rozpacz i łzy, cierpienia fizyczne i moralne. A więc — alea jacta est! Postanowiłem wrócić na łono natury, do soczystej zieleni reinersowskiej — nuż ona pokrzepi siły, zrzuci z siebie płaszcz macochy i wdzieje szaty matki-ziemi, grzejącej wszystkich jednakowo, nuż słonko tameczne opromieni nas ciepłem i światłem, jak własne dzieci— nie pasierby, a odżyją pochylone postacie moich najdroższych, lica okryje świeży rumieniec zdrowia... siły... pogody ducha.

Dr. Mieczysław Themerson.

WIERNUŚ.

(Bajka).

— Wiernuś — mówił pan do psa.—Wiernuś!.. Dobre zwierzę...
Z pośród wszystkich moich sług
Jedynie tobie wierzę,
Boś ty mój wierny, najwierniejszy drug.—
I po kudłach psa głaszcze, klepie i pieści...
Bryś aż się zwija cały, tak wali ogonem
Dusza ślepiami skamle o szczęściu szalonem,
O bezgranicznej psiej cześci.
— Ach — westchnie brytan wkońcu (było to w epoce,
gdy zwierzęta mówiły)—jedno mam błaganie.
Łańcuchem, widzisz, nieraz daremnie szamoce:
Odwiąż mnie, panie...
— Odwiązać?—pan zawoła. — O nie, nie myśl o tem.
Wolność rodzi pokusy, wolność — grzechów matka.
Mógłbyś pobiedz gdzie, przepaść, nie wrócić z powrotem...
Nie, piesku. Ceń swą wierność, bo to cnota rzadka.

Benedykt Hertz.

Teatr polski.

„CZERWONA MASKA“,
krotochwila z francuskiego.

Właściwie „Czerwona maska“ to tytuł elukubracji jakiejś grafomanki, która, popełniwszy ów utwór, pokryjomu przed mężem i dziećmi wystawia swe arcydzieło w Grenobli, w podłym teatrzyku prowincjonalnym. Wystawia po kryjomu przed rodziną, ale właśnie zbieg okoliczności sprawia, że nietylko cała rodzina znajduje się na przedstawieniu, ale mąż i syn biorą czynny udział w przedstawieniu jako aktorzy. Na tem tle kręci się szalony kołowrot nieorozumień, sytuacji najnieprawdopodobniejszych, koncepców większej lub mniejszej wartości, jednem słowem cały arsenał sposobów i sposobików wywołania humoru i śmiechu na widowni.

Niezmiernie trudną tę gmatwaninę sceniczną, zagrano dobrze. Nieporównany Dowmunt, ciągle wzbudzał wybuchy śmiechu, p. Lenartowiczowa również była ucieszna w postaci owej grafomanki, a pełną temperamentu i szyku paryskiego aktoreczkę z dużem powodzeniem odegrała p. Biskupska. Poza tą przodującą w akcji trójcą cały prawie zespół trupy brał udział w sztuce, zaś śród tej licznej drużyny pp. Milerowa, Czechowska, Kułakowski, Stróżewski, Orłowski, Kroński i Przystański doskonale dostosowali się do charakteru całości.

***

Bardzo liczne grono stałych bywalców teatralnych zwraca się za mojem pośrednictwem do kogo należy, o zbadanie przyczyny stałego zimna w teatrze. Codziennie „działówka artystów“ spala za kilkanaście rubli drzewa, co jednak nie pomaga, bo w teatrze panują ciągi zimnego powietrza. I tak już wiele osób twierdzi, że tak zbudowany teatr, na oddalonej Pohulance odstrasza publiczność, a jeżeli będzie jeszcze w tym teatrze panowało zimno, to do reszty zdyskredytuje gmach teatralny, z ogromną szkodą przedewszystkiem dla sceny polskiej, a następnie dla samych właścicieli teatru.

C.

O pomoc maluczkim.

Zaniechajcie dziatek i nie wzbraniajcie im przychodzić do mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie.

Marek X — 14.

Chwila obecna jest bolesna nad wyraz, groźna i ciężka — takiej chwili najstarsi nie pamiętają. To też kościoły przepełnione modlącemi się tłumami, które błagają Boga o miłosierdzie, o ratunek, o wstrzymanie klęsk. Gwałtowne potrzeby, wywołane okolicznościami, bardzo naturalnie usunęły na plan drugi i trzeci inne potrzeby własne, domowe. Chcę mówić o ochronie „Serca Jezusowego“ fundacji księdza inspektora Karola Lubiańca, gdzie przeszło 400 dziatwy ubogiej otrzymuje przytułek, wychowanie gruntowne katolickie i naukę rzemiósł. I nad tym tak pożytecznym zakładem zawisła groźna chmura, wywołana sytuacją obecną. Z jednej strony dających coraz mniej, bo wszystko się daje dzisiaj na rannych i ofiary wojny, a z drugiej, zredukował się do minimum cały dochód z warsztatów ochrony, gdyż obstalunków coraz mniej, każdy redukuje swoje wydatki. Dziatwa jednak pracować musi, trzeba robić zakupy materjałów i gotówką płacić, a gotówki niema i długi w sklepach spożywczych coraz bardziej rosną. Słowem położenie bez wyjścia, dziatki karmić trzeba, a wobec zimy przyodziać, przyobuć, mieszkanie ogrzać, bo potrzeba wiedzieć, iż wszystka ta, więcej niż czterechsetna dziatwa nie jest li tylko przychodząca, ale stanowi internat ochrony „Serca Jezusowego“, przekarmienie przeto, lokatę, ubranie, obuwie, wszystko musi dać ochrona, a ona funduszów żadnych niema. A pamiętajmy, że to dziatwa nasza, nie obca, dziatwa rodzona własna, pożyteczne jej wychowanie leżeć nam winno na sercu. Zapomnieliśmy o niej będąc mocno zaaferowani sprawami wojny, trzeba nam znowu sobie o niej przypomnieć, aby nie było więcej biedy i smutku. Nie ujmując z ofiar naszych na inne cele, otwórzmy jeszcze serca nasze i dłonie dla tej oto dziatwy, śpieszmy z pomocą tym maluczkim, a oni błagać będą Boga o ratunek dla nas i dla rodzin naszych i dla kraju naszego, a wołania niewinnych dziatek usłyszy Boski nasz Zbawiciel i poratuje.

M. B. P.

Ofiary pieniężne proszę przysyłać: ksiądz inspektor Karol Lubianiec: Wilno, seminarjum katolickie. Ofiary w naturze, jak kartofle, żyto, groch, materjał wszelki lub ubranie używane wprost do ochrony „Serca Jezusowego“, ulica Dobrej Rady.

Informacje i pogłoski.

Wysyłanie poddanych niemieckich i austrjackich.

Dn. 29 paźdz. (11 list.) z Petrogradu wysłano 373 poddanych austrjackich i niemieckich.

Przesyłanie pieniędzy zagranicę.

(AP.) Wobec przywrócenia stosunków banków rosyjskich z bankami zagranicznymi, przekazy pieniężne pod adresem poddanych rosyjskich, bawiących zagranicą, powinny być przesyłane przez banki, a nie przez ministerjum spraw zagranicznych. Wyjątek stanowią tylko Niemcy i Austro-Węgry, dokąd pieniądze nadal wysyłane być powinny za pośrednictwem ministerjum spraw zagranicznych.

W sprawie niespełniania przez kupców leśnych zawartych umów i wstrzymania opłat.

Właściciele lasów, którzy z kupcami leśnymi zawarli umowy sprzedaży, znaleźli się obecnie w bardzo krytycznem materjalnem położeniu. Kupcy leśni, korzystając z wytworzonych przez wojnę warunków, przerwali zupełnie wypłatę należności, uważając zawarte umowy za podlegające 2 lub 3-letniemu przedłużeniu, oraz wszelkiemi sposobami uchylają się do spełnienia przyjętych na siebie zobowiązań. Oczywiście w handlu leśnym, jak i na wielu innych polach daje się odczuwać zastój, lecz nie zezwala on na samowolne jednostronne uchwały. Obecnie handel leśny zredukował się do dostawy na rynek wewnętrzny, gdyż dowóz do Prus ustał. Rynek wewnętrzny, wskutek wstrzymania dowozu węgla, oraz wskutek budownictwa na potrzeby wojny, wzmógł się. A wszak nie wszystek towar leśny i w normalnych czasach płynął do Prus. Tem samem opłata za towar leśny musi istnieć, chociażby zredukowana. W danej sprawie zainteresowani są nie tylko właściciele lasów, lecz i instytucje handlowe i prawnicy i wymaga ona wszechstronnego oświetlenia, zbadania i powzięcia odpowiednich uchwał. Kupcy leśni w obronie swych interesów potrafili dobrze się zorganizować, powziąć uchwały, wybrali delegację, która niebawem udaje się do władz centralnych w celu wyjednania moratorjum na opłaty i kontrakty leśne.

By przeciwdziałać jednostronnemu oświetleniu sprawy przez kupców leśnych oraz zabezpieczyć interesy właścicieli lasów, komitet leśny T-wa Rolniczego (Zawalna 9) na wtorek 4 (17) listopada na godz. 7 wiecz. zwołuje zebranie, na którego porządku dziennym stawia „sprawę wstrzymania opłat i spełniania umów przez kupców leśnych, odraczania terminów porębów, oraz wynalezienia środków zaradczych przeciwko tym zjawiskom“. Uznając, że uchwały w danej sprawie winny zapadać po wszechstronnem i dokładnem zbadaniu omawianej kwestji, komitet leśny zaprasza na swe posiedzenie wszystkich zainteresowanych tą kwestją rolników, prawników i przedstawicieli instytucji handlowych. Niech sławetna apatja w obronie własnych spraw w danym wypadku niema miejsca.

J.

Zwiększenie ceł i akcyzy.

Dn. 25-go paźdz. (7 list.) w Petrogradzie, pod przewodnictwem kontrolera państwowego, Charitonowa i przy udziale wyższych urzędników ministerjum finansów odbyła się narada w sprawie podniesienia niektórych opłat celnych, oraz zwiększenia akcyzy na wino i piwo.

Zaproponowano zwiększyć cło na 50 proc. od herbaty, śledzi, kawy i t. p. produktów szerokiego używania i ustanowić akcyzę od butelki piwa i wina od 10 do 50 kop.

Dopłaty w pociągach kurjerskich.

Od d. 23-go paźdz. (5 list.) r. b. obowiązują następujące dopłaty w wagonach sypialnych w komunikacji bezpośredniej „Petrograd — Wilno — Sarny — Kijów“. W klasie I-ej: od Wilna do Petrogradu — 5 rb. 25 kop., do Pskowa — 3 rb. 20 kop., do Dyneburga — 1 rb. 50 kop., do Sarn — 3 rb. 20 kop. i do Kijowa — 5 rb. 50 kop. W klasie II-ej: od Wilna do Petrogradu — 3 rb. 95 kop., do Pskowa — 2 rb. 40 kop., do Dyneburga — 1 rb. 50 kop., do Sarn — 2 rb. 40 kop. i do Kijowa — 4 rb. 15 kop.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w sobotę — **Wszystkich Świętych**; według nowego stylu — św. Jukunda B. W. Jutro — św. Jerzego; według nowego stylu — św Stanisława Kostki. Pojutrze — Dzień Zaduszny; według nowego stylu — św. Edmunda B. W.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— **Msza żałobna za poległych.** W każdym miesiącu dwa razy — w pierwszy poniedziałek po 1 i w pierwszy poniedziałek po 15 odprawioną będzie cicha Msza św. żałobna o godz. 10 rano w kościele katedralnym za zmarłych katolików w szpitalach wileńskich i wogóle poległych na wojnie. Msze żałobne rozpoczną się od dnia Zadusznego (2 listopada). Na to nabożeństwo zaprasza Polski Komitet Pań.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Z teatru polskiego.** (Komunikat teatralny). Dyrekcja teatru polskiego dziś i jutro daje po dwa przedstawienia: dziś o o godz. 2 m. 30 po południu odegraną będzie po cenach najniższych efektowna sztuka w 5 aktach p. t. „W niemieckich szponach“, wieczorem zaś odegraną będzie po cenach zniżonych sensacyjna i pełna żywiołu komicznego, oraz siły dramatycznej sztuka w 4 aktach p. t. „Pani X przed sądem“.

Jutro o godz. 2 m. 30 po południu po cenach najniższych „Pani X przed sądem“, wieczorem zaś po cenach zniżonych arcyzabawna farsa w 3 aktach p. t. „Czerwona maska“. Rzecz ta dla młodzieży odpowiednią nie jest.

W przygotowaniu: „Ostatnia lekcja“, „Panna Fifi“ i „Szpieg pruski“.

— **Z „Lutni“.** (Komunikat). Dziś odbędzie się w „Lutni“ VII wieczór muzyczno-dramatyczny.

Program działu koncertowego obejmuje: 1) „Ostatnie akordy Chopina“ Korbasa, „Menuet“ Mozarta, marsz z op. „Prorok“ Meyerbera (w wykonaniu orkiestry pod dyr. M. Sałnickiego).

2) „Śmierć Azy“ Griega, Preludjum „Sen“ Chopina i „Puszczyk“ Leśniewskiego (w wykonaniu zespołów chóralnych pod dyr. I. Leśniewskiego)

3) „Rondo“ Mendelsohna i „Impromptu“ Reingolda — wykona pianistka p. Wacława Cumpftówna.

4) „Kwartet“ Haydna, wykonają pp. Kagan, Sałnicki, Wyleżyński i Tchorz.

W dziale drugim wieczoru wystawiony zostanie piękny i wzruszający obrazek sceniczny Z. Przybylskiego „Grajek“ w wykonaniu pp. Łodzińskiej, Mienickiej i Wolejki, pod reżyserją A. Kliszewskiego.

Kasa czynną będzie dziś od godz. 5-tej p. p. w sali „Lutni“.

Początek widowiska punktualnie o godz. 8 wiecz., koniec o godz. 10 m. 30.

— **Wielki koncert na rzecz ofiar działań wojennych w Królestwie Polskiem odbędzie się w sobotę d. 8 (21) listopada r. b. w sali klubu Kolejowego (Chersońska 5), staraniem p. St. Bogueckiego.**

W koncercie udział biorą: p. Wanda Bohuszewiczówna, znana skrzypaczka, p. Wł. Renard-Czarnocki, znany i uznany poeta wygłosi własną improwizację. Znakomity pianista Juljusz Wertheim, specjalnie przybywa do Wilna na ów koncert, po obywatelsku stawiając się na zaproszenie, oraz rzadko dający się słyszeć publiczności artysta-śpiewak p. St. Bogucki. Trudy akompanjamentu uprzejmie wziął na siebie prof. W. Ratassep.

Ceny biletów nizkie, aby umożliwić nam sposobność braterskiego podzielenia się częścią swego mienia z tymi, którzy stracili wszystko...

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

— **Studjum naukowe.** Książka ściśle naukowa przez wilnianina napisana i w Wilnie wydana — jest to obecnie rzecz tak rzadka, że z jakimś specjalnym szacunkiem i jakby dumę radosną bierzemy do ręki spory tom, wydany nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, a zatytułowany „Zastosowanie matematyki do ekonomji politycznej“. Autorem jest młody uczony p. Władysław Zawadzki. Zadaniem książki jest odpowiedź na dwa następujące pytania: w jakich warunkach możliwem jest zastosowanie matematyki do badań ekonomicznych? w jakim stopniu może być ono pożytecznem? Wobec małej kultury matematycznej u nas, autor starał się o jaknajprzystępniejszy wykład, by „zrozumienie tej książki nie sprawiło trudności osobom, posiadającym choćby tylko początki wyższej matematyki“. Dzieło niniejsze jest nieco zmienionem wydaniem pracy, która ukazała się uprzednio w języku francuskim.

— **Następny numer „Kurjera Litewskiego“**, z powodu przypadającego dziś uroczystego święta, wyjdzie w poniedziałek rano.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Przemianowanie ulic.** Zarząd miejski, otrzymawszy od gubernatora nadesłane doń prośby o przemianowanie ulicy Niemieckiej na Francuską i zaułka Węgierskiego na Belgijski, przesłał obie sprawy do komisji urządzeń miejskich dla omówienia.

— **Dostawa produktów żywnościowych** dla Wilna jest w zupełności uregulowana i zapewniona. Przywiózł wiadomość tę z Warszawy p. Jabłoński, członek Zarządu miasta, który otrzymał zapewnienie, że codziennie Wilno otrzyma około 50 wagonów pod przewóz artykułów najniezbędniejszych.

— **Odra** w mieście się wzmaga. W ubiegłym tygodniu zaregestrowano 37 wypadków odry w mieście.

SĄDY.

— **Sprawa wyznaniowa.** Proboszcz kojdanowski, ks. Bronisław Świrszczewski, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za rzekome fałszerstwa, które się zaznaczyły w tem, że on w lutym 1911 r. przyjąwszy na katolicyzm niepełnoletnią prawosławną Helenę Sienkiewiczównę i zaślubiwszy

---

6) **GUSTAW JANSON.**

KŁAMSTWA.

(Lögnerna).

Opowiadania wojenne.

Z upoważnienia autora przełożył z oryginału szwedzkiego
Konstanty Bukowski.

Na brzegu oczekiwali inni żołnierze. Spoglądali oni na przybyszów wzrokiem krytycznym, śmieli się z nich i robili złośliwe uwagi.

Pułk szykował się stopniowo. Żołnierze mając grunt pod nogami stali się znowu mężczyznami... chwała Bogu, że najgorsze już minęło.

— Hej, wy tam, powiedźcie gdzie są turcy?

— Pouciekali. Tu i owdzie kilka wystrzałów, zresztą wszystko spokojnie.

Żołnierze roześmieli się chórem. Święta Madonno co to była za przeprawa; fale wysokie jak domy... tak, jak małe domy, ale w każdym razie... tamci mieli szczęście, że uniknęli takiej burzy na morzu.

Jakiś adjutant przycwałował na koniu i zapytał o pułkownika.

Nie było go nigdzie, widocznie natychmiast udał się do głównodowodzącego generała.

Adjutant popędził dalej.

Gromadka bosonogich arabów w brudnych burnusach stała gapiąc się na rogu jednej z ulic. Nieco dalej gawędziło kilku murzynów. Żołnierze śmieli się z żółtych pantofli arabów — to także było obuwie o ile chodziło o szybki bieg. Skoro tylko murzyni usłyszeli śmiech, też śmiać się zaczęli ukazując białe swe zęby. Opodal, na uboczu stał jakiś człowiek w czerwonym fezie na głowie. Miał on na sobie rodzaj jakiegoś mundura — tak się przynajmniej wydawało — i miał wciąż powieki nawpółprzymknięte. Co to mógł być za jeden... turek, co?

— Policjant, ktoś odpowiedział.

— Czy tak. No ten to nie jest niebezpiecznym. Ktoby tam dbał o jego napomnienia? Należał wszak do nieprzyjaciół. Ale najważniejsze ze wszystkiego, ładne dziewczęta, gdzież te się podziały?

Adjutant powrócił. To także było zajęcie, pędzenie to w jednę to w drugą stronę, ażeby oszukać kogoś, co nigdy nie mógł być odnaleziony.

— Siódma rota? — Kapitan Vitale? — Siódma rota? — Adjutant pędził na koniu wdłuż frontu, wykrzykując swe dwa pytania.

— Tutaj, wołał kapitan Vitale i wpił błyszczące swe oczy w adjutanta, którego wykrzykniki mocno go irytowały.

Adjutant ściągnął cugle i wyrecytował:

— Na własne żądanie otrzymuje kapitan Vitale rozkaz stawienia się z siódmą rotą w... w... jakże się nazywa ta miejscowość? Jest to mała wioska, położona nie więcej nad kilometr w kierunku południowo-wscodnim od miasta. Stoi tam już baterja z sześciu dział złożona i oddział saperów.

Kapitan Vitale mrugnął oczami kilkakrotnie. Istotnie podczas przeprawy morskiej prosił jak o łaskę aby ze swoją rotą na pierwszy ogień był posłany. Ale... tak prędko... no tak, eh...

— Baczność! Do szeregu!

Adjutant zupełnie zapomniał nazwy wsi, ale to przecie tak łatwo poznać... artylerja i saperzy.

Ta droga, kapitanie! Ukazał na szereg domostw ponad portem. — Według polecenia powinien był się tu znajdować przewodnik, ale... no tak, powodzenia, panie kapitanie! To w tamtą stronę! Prosto na południe przez miasto, a potem na prawo.

Kapitan Vitale pokręcił wąsa z wróżącym nieszczęście spokojem. Porucznik Rivarato zacisnął zęby, a mały Bianchelli zirytowany wzruszył ramionami.

Ciekawi i zdziwieni przyglądali się żołnierze tym domom bez okien ze szczelnie zabitemi drzwiami. Doznawali oni wrażenia, że z tych na pozór opustoszałych mieszkań tysiące oczu na nich spogląda. Coś wrogiego taiło się śród ciszy w tych wązkich wyludnionych uliczkach. Rozmyślnie starali się sprawiać coraz więcej hałasu, stąpając głośno.

Po kwadransie marszu musiał oddział nagle zatrzymać się w zamkniętym zaułku. Kapitan Vital był wściekły, zmełł między zębami jakieś przekleństwo i zapytał, czy porucznik Bianchelli ma przy sobie plan miasta.

Porucznik wzruszył ramionami.

— Zawrócić! Oddział wydostał się z zaułka.—Niech tam który gdzie do drzwi zapuka! Muszą chyba znajdować się w tem przeklętem mieście oprócz psów i jakieś inne żyjące istoty.

Alfonso wystąpił natychmiast z szeregu i uderzył kolbą do bramy najbliższego budynku. Echo rozlegało się po domu, ale nikt nie otwierał.

Obaj porucznicy pośpieszyli do kapitana i coś gorliwie szeptać mu zaczęli. Kapitan Vitale wzruszył ramionami, ustąpił wobec ich przedłożeń i zawołał do Alfonsa:

— Dość tego stukania! Dom jest pusty.

Alfonso wcisnął się znowu do szeregu. I on był niezadowolony ze sposobu w jaki przyjęto jego usłużność.

Jakiś człowiek w cywilnem ubraniu, w żołnierskiem kepi na głowie ukazał się na rogu ulicy. Zatrzymał się on nagle, spojrzał zdumiony na długą kolumnę żołnierzy i zdawał się chcieć zawrócić, gdy zabrzmiał głos kapitana Vitale.

— Hej, wy tam, czy mówicie po włosku?

— Nie inaczej. — Z rękami w kieszeniach zbliżył się nieznajomy do kapitana. — Zmyliliście drogę, co?

Kapitan nie zaszczycił go odpowiedzią, ale porucznik Binchelli, którego dręczyła ta dość niewyraźna sytuacja, wytłumaczył mu o co chodziło.

— Rozumiem! Trzeba zrobić odwrót panie poruczniku! Pojąć nie mogę co tu robicie w dzielnicy żydowskiej, ale...

— Naprzód, marsz! zakomenderował kapitan Vitale i oddział ruszył z miejsca. Kapitan trzymał się przy ostatnich szeregach i polecał porucznikowi Bianchelli udać się za przewodnikiem, którego przypadek im zesłał.

— Nowoprzybyli? zapytał ciekawie człowiek w kepi.

Porucznik skinął głową.

— Dziwne, rzekł nieznajomy — bardzo dziwne. Znajdują się tutaj tysiące ludzi, którzy nic nie mają do roboty. Nic a nic, jak mówię, panie poruczniku. A tu posyłają na forpoczty oddział, co jeszcze nie zdążył się wysuszyć po morskiej podróży. Natychmiast... w oka mgnieniu... gdybym był w mundurze generała...

— Czy to ta ulica? przerwał mu porucznik Bianchelli.

— Prosto przed siebie, objaśniał nieznajomy usłużnie. — Nie możecie zabłądzić. Tam macie cytadelę, a potem drogę... zresztą znajduje się tam cały bataljon. *Arivederci*)*, panie poruczniku! — Powodzenia, chłopcy! — Pokorny sługa pana kapitana! — Nieznajomy sparodjował wojskowy ukłon, skinął głową żołnierzom i skłonił się przed kapitanem Vitale.

Ten nie odpowiedział na ukłon, patrzył tylko uporczywie przed siebie. Był wściekły na siebie. Jak mógł tak mylnie ludzi poprowadzić! Błądzić w wązkich zaułkach i wreszcie kazać jakiemuś cywilusowi... Kapitan zacisnął zęby ,aż mu wargi zbielały. Ale dlaczego nie dano mu obiecanego przewodnika? Czy chciano aby szukał w tej mysiej dziurze, czy istotnie żądano tego? Kapitan chrząknął wzgardliwie i zawinął ręką rękojeść szabli. — Gdzie są turcy? Pragnąłby ich mieć na odległość strzału. Gniew jaki w nim kipiał, potrzebował ujścia.

(D. C. N.)

*) Do widzenia (ital. typ. tłómacza).

ją z katolikiem Feliksem Kiernożyckim, zapisał ją w księgach metrycznych jako pełnoletnią i katoliczkę.

Mimo opinję konsystorza mohylewskiego, że w postępkach ks. Świrszczewskiego niema żadnego przestępstwa, Izba sądowa wileńska postanowiła sprawę tę skierować na drogę sądową.

RÓŻNE.

— **Śród prawników.** Pomocnicy adwokatów przysięgłych, A. Burhardt i W. Węckowicz, zostali przyjęci w poczet adwokatów przysięgłych okręgu wil. Izby sądowej, z miejscem zamieszkania w Wilnie.

— **Szycie bielizny dla armji.** Sprawa przyjęcia i wykonania obstalunku intendentury była tematem obrad posiedzenia Rady kuratorjum miejskiego nad biednymi, z udziałem kuratorów okręgowych.

Jak wiadomo, odpowiedzialnem przed intendenturą jest Towarzystwo „Dobrochotnaja kopiejka".

Jak zakomunikował hr. **Łopaciński**, intendentura dała „Dobrochotnej kopiejce" 75 tysięcy kompletów bielizny. Przypominamy, iż komplet składa się z koszuli, kalesonów i ręcznika. Z tej liczby kompletów 25 tysięcy „Dobr. kop." zostawia sobie, zaś 50 tysięcy oddaje kuratorjum.

Intendentura płacić ma 14 i dwie dziesiątych kop. za uszycie kompletu, tj. trzech sztuk. Termin wykonania obstalunku — miesięczny, od dnia przybycia pierwszego transportu płótna. Przybliżony kosztorys wydatków został rozpatrzony powtórnie z wielką skrupulatnością, by uniknąć złudzeń co do czystego zarobku pracownic.

Okazuje się, iż krój i dodatki będą kosztowały co najmniej 3,750 rb., a więc na parę bielizny, tj. na koszulę i kalesony, przypada 5 kop. Ponadto będą inne wydatki, jak na zaprowadzenie rachunkowości, opłacenie kontrolera lub kontrolerki przy krajaniu, na wyładowanie płótna z wagonów i inne, które w obecnej chwili nie da się ściślej określić.

Wobec tego kuratorjum, jak również „Dobrochotnaja kopiejka" uznały za możliwe gwarantować pracownicom wypłatę w wysokości tylko 6 kop. za koszulę i kalesony, ręczniki bowiem otrzymają ochrony. Ponieważ jedna szwaczka na maszynie nożnej może uszyć w ciągu tygodnia do 30 par, przeto zarobek tygodniowy przy 6 dniach roboczych wyniesie do 1 rb. 80 kop. Zarobek to niesłychanie mały, kuratorjum wszakże czuło się w obowiązku obstalunek przyjąć, gdyż jest przekonane, iż obecnie jest mnóstwo ludzi, pozostających bez żadnej pracy i gotowych się zadowolić najniższą płacą. Za przykład może służyć fakt, że szwaczki szyją tę bieliznę u prywatnych przedsiębiorców za 25 kop. dziennie.

Krój będzie oddany przedsiębiorcy, który ma ustawić w jednej z sal murów po-Franciszkańskich specjalne maszyny krojcze, poruszane elektrycznością. Krajanie rozpocznie się niebawem, gdyż pierwszy transport płótna ma być otrzymany w poniedziałek.

Skrajaną bieliznę centrala kuratorjum będzie wydawała kuratorjum okręgowym na ich odpowiedzialność za całość materjałów, zaś okręgi mają rozdawać szycie najbardziej potrzebującym pracy i zarobku.

— **W sprawie moratorjum.** Onegdaj odbyło się zwołane przez zarząd wileńskiego towarzystwa handlowo-przemysłowego zebranie przedstawicieli handlu i przemysłu w sprawie likwidacji moratorjum wekslowego w gub. wileńskiej. Skonstatowano, iż w związku z powodzeniem na teatrze wojny w licznych gałęziach handlu i przemysłu nastąpiło ożywienie, wobec czego dla wielu przedsiębiorstw moratorjum w formie obecnej jest zbyteczne. Przywróceniu normalnego biegu w życiu handlowo-przemysłowem przeszkadza głównie brak chęci ze strony banków wznowienia operacji kredytowo-dyskontowych. Skutkiem tego obrachunki w handlu prowadzone są niemal wyłącznie na gotówkę. Gdyby zaś zostało otwarte dyskonto, wielu kupców i przemysłowców mogłoby spłacać weksle moratoryjne częściowo, przypuszczalnie w czterech ratach.

Na odbytej przed kilku dniami konferencji zarządu towarzystwa handlowo-przemysłowego i przedstawicieli banków handlowych ci ostatni obiecali w myśl wyżej powiedzianego przyczynić się do zaspokojenia potrzeb handlu i przemysłu, wszelako ta obietnica, jako nie ujęta w formy prawne, nie daje konkretnych gwarancji.

To też zebranie uznało likwidację moratorjum w gub. wileńskiej za możliwą, o ile banki zgodzą się na częściowe spłaty i na wznowienie operacji dyskontowych.

Prowadzenie pertraktacji z bankami i podjęcie starań, mających na celu uprawomocnienie uchwalonych przez obie strony sposobów i warunków stopniowej likwidacji moratorjum — zebranie poruczyło zarządowi towarzystwa handlowo-przemysłowego.

— **Na kuratorjum miejskie nad biednymi.** Rada kuratorjum miejskiego nadsyła nam następującą prośbę:

„Zbliża się dzień święta umarłych. Każdy dąży na mogiłę swych blizkich, by złożyć wianek z kwiecia lub jedliny, zapalić światła i pochodnie na grobowcu, albo choć kilka świeczek na skromnej mogile i tem zaznaczyć swą pamięć o tych, co nas opuścili na wieki. Tradycyjny ten zwyczaj jest bardzo wzniosły, zaniechać go zupełnie nie mamy prawa. W roku bieżącym, w roku strasznej wojny wszechświatowej, w którym nieubłagana śmierć przecina pasmo życia setkom tysięcy ludzi, a gdzie dotknie swą stopą — tam rozbrzmiewa płacz, jęk, biadanie wdów i sierot bezdomnych.

Wobec tego ogromu niedoli bliźnich zastanowić się należy, czy mamy prawo być rozrzutnymi, czy nie powinniśmy i w dniu święta umarłych pamiętać o tych biedakach, co potracili mężów, ojców i karmicieli swych, a widmo nędzy zaglądą im w oczy.

Jeżeli lat ubiegłych wydawaliśmy na upiększenie grobów naszych blizkich po kilka rubli, ograniczmy ten wydatek w roku bieżącym do kilkudziesięciu lub kilku kopiejek, dla przykładu dodajmy: kto dawniej kupował 4 świeczki, niech jedną postawi na mogile, a różnicę odda do Kuratorjum nad biednymi miasta Wilna na chleb dla biedaków.

Umarli za złe nam tego nie wezmą. Dusze ich ocenią należycie nasze szlachetne intencje.

Kuratorjum nad biednymi miasta Wilna utrzymuje 10 ochron, 1 przytułek, „Kroplę mleka", kilka jadłodajni, oraz wiele innych działów, udziela przytem biednym wsparć w gotówce, rozpościera opiekę moralną i uporczywie walczy z nędzą, oraz opiekuje się ofiarami wojny.

Składki członkowskie (5 rb. rocznie, można ratami po 1 rb.), oraz ofiary chociażby najmniejsze, przyjmują: Redakcje „Kurjera Litewskiego" i „Gazety Codziennej", zarząd Kuratorjum Trocka 14, Centralny sekretarjat, oraz prezesi i kancelarje okręgowe: w 1 okręgu — Wołański Adam, Wileńska 26, kancelarja Zawalna 54; w 2 okręgu — Urniaż Wincenty, Artyleryjska 2, kancelarja Konna 3; w 3 okręgu — Reniger Szymon, Sosnowa 17, kancelarja Sosnowa 23; w 4 okręgu — Stankiewicz Bolesław, Siergijewska 3, kancelarja Witkomierska 31; w 5 okręgu — ks. Ellert, Ś-to-Jańska 28, kancelarja Ś-to-Jańska 28; w 6 okręgu — ks. Kretowicz, Bernardyńska 10, kancelarja Bernardyńska 10; w 7 okręgu — Skarzyński Adam, Tatarska 12, kancelarja Antokolska 19; w 8 okręgu — Missuna Wojciech, Garbarska 3, kancelarja Tambowska 25; nadto kuratorowie i kuratorki, posiadający na to upoważnienie i specjalne kwitarjusze.

— **Do polskiego komitetu pań** wpłynęły w daszym ciągu następujące ofiary:

P. Marciniak: 4 koszule, 1 poszewka, 1 p. kalesonów. P. Paulina Kończa: 6 siatkowych koszul, 2 koszule damskie, 4 p. skarpetek, 4 p. majtek, 5 koszul męskich, 3 ciepłe koszulki, 1 p. ciepłych kalesonów, 1 pończocha włóczkowa na ranną nogę, starzyzna. P. Helena Dąbrowska: 2 kawałki mydła, starzyzna. P. Kozyrowicz: 99 zeszytów „Przejaciela", 12 tomów „Nowawo Słowa". P. Tukałłowa: 24 koszule. Pp. Sieczewiczowie: 2 tuz. koszul, 1 tuz. prześcieradeł, starzyzna. P. Niementowska: 5 f. kawy, 8 pustych butelek. N. N.: 1 kołdra. Hr. Drohojowska: starzyzna. Wielhorska i Nitosławska: 6 kubków metalowych, 1 kapelusz, 2 guńki, 1 szlafrok, 4 koszule, 2 spodnice, barchan, 1 fartuch, 2 bluzki, 1 sukienka, 1 stanik, 1 ciepła chustka, 3 p. majtek, 4 p. kaloszy, 5 p. bucików.

Prezeska polskiego komitetu pań księżna Michałowa Ogińska przesyła wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

— **Pomoc uciekinierom.** Zarząd miasta Petrogradu przeznaczył 5,000 rb. na rzecz pomocy przygarniętym w Wilnie uciekinierom z miejscowości dotkniętych wojną. Pieniądze zostały wysłane na imię prezydenta miasta.

— **Tajna dystylarnia.** W nocy z czwartku na piątek urząd akcyzowy wykrył tajną dystylarnię w mieszkaniu Charmaca przy ul. Sierocej Nr. 31. Znaleziono przy rewizji kompletny aparat dystylacyjny i spirytus wypędzony z politury.

PROWINCJA.

MIŃSK.

θ (z) **Ks. W. Mażonowicz** stanął w dniu 30 bm. (12 list.) przed sądem okręgowym mińskim bez udziału przysięgłych, pod zarzutem przewidzianym w par. 93 kod. karnego. „Przestępstwo" ks. M-cza polegało na tem, że udzielił on komunji uczniowi swemu z gimnazjum Falkowicza i Zubakina, Antoniemu Paszkiewiczowi, uważanemu przez lat 7 przeszło za katolika i dopiero w połowie 8-ej klasy uznanemu raptownie nie tylko za prawosławnego, ale nawet i za „świadomie prawosławnego", co już ze wszelkich punktów widzenia staje się absurdem.

Sprawa obecna wyjątkowo trwała b. krótko, najwyżej 15 minut, co w tego rodzaju procesach jest rzeczą wprost niebywałą; znamy bowiem i pamiętamy godziny całe, tracone na przesłuchiwanie świadków, na obrony, oskarżenia etc.

— Czy ksiądz dawał komunję Paszkiewiczowi? — zapytał prezes.

— O ile Paszk. podchodził do ołtarza, to oczywiście dałem, o ile zaś nie —nie dałem...

Trudno zaiste żądać bardziej prostej i pozbawionej wszelkich cech „wykręcania się" odpowiedzi. Wobec takiego postawienia kwestji nie było potrzeby ani przesłuchiwać świadków, ani wogóle prowadzić rozpraw.

W dodatku ks. M. przedstawił maleńki dokumencik, a mianowicie urzędowe zaświadczenie dyrektora gimnazjum, że Paszk. był przez władze szkolne przez cały czas pobytu w gimnazjum, od chwili wstąpienia w r. 1907, uważany za katolika.

Prokurator zrzekł się oskarżenia.

Ks. Mażonowicz zrzekł się obrony.

Sąd zrzekł się prawa ukarania księdza za niepopełnioną winę i sprawę umorzył.

Niemniej pozostaje wielce charakterystycznym sam fakt wytoczenia podobnej sprawy i nieumorzenia jej przy pierwiastkowem rozpatrywaniu, jako pozbawionej wszelkich cech przestępstwa.

θ (z) **Taksa na produkty pierwszej potrzeby** została przez zarząd miejski na miesiąc listopad utrzymana w tej samej mierze jak i dotychczas. Taksa winna być wywieszoną w każdym sklepie i okazywaną na każde żądanie kupującego.

θ **Słuszna uwaga.** W Nr. 3 tygodnika „Nad Swisłoczą", który tylko co się ukazał z pod prasy, znajdujemy następującą słuszną uwagę:

„Co chwila czytamy w gazetach, że różne miasta i instytucje rosyjskie składają ofiary „na Polskę", tj. na ludność i kraj dotknięty najsilniej przez ogólnopaństwową klęskę wojny. Najdalej położone, najbardziej, zdawałoby się, obce polakom i Polsce rady miejskie i ziemskie etc. składają tysiące i dziesiątki tysięcy na ten cel. Milczy tylko dotychczas nasza mińska municypalność, której ogromną większość stanowią polacy"...

θ **Zaległości.** Według „Nad Swisłoczą", klijenci mińsk. Syndykatu rolniczego winni są ogółem za wzięty towar 400,000 rb. Ociąganie się z uregulowaniem należności tamuje rozwój tej poważnej instytucji ziemiańskiej, która, jak każdy zakład handlowy, przeżywa teraz chwile b. ciężkie.

θ (z) **T-wo Wz. Kred. Przemysłu leśnego.** Instytucja ta, o zatwierdzeniu której i zorganizowaniu zarządu donosiliśmy w początku lata, zaczęła od dni kilku funkcjonować. Biuro banku tego mieści się przy ulicy Franciszkańskiej, w domu Borszcza.

Ze względu na udział w nowem stowarzyszeniu wielu polaków, z których kilku wybitnych stoi na czele, do bliższego omówienia spraw z tem stowarzyszeniem związanych powrócimy w ciągu dni najbliższych.

θ (z) **„Siew. Zap. Myśl"**, której tytuł zaledwie że można odróżnić od „Siew. Zap. Żiźni", daje powód do coraz bardziej ożywionej polemiki, pomiędzy już istniejącemi pismami.

Organ p. Sołoniewicza, zaznaczając, że nowo powstałe pismo prowadzone jest przez żydów, zastanawia się dlaczego na całej Litwie wszystkie gazety rosyjskie o zabarwieniu postępowem, są w ręku żydów?

Odpowiedź na to prosta: po pierwsze — trzy czwarte bodaj prasy rosyjskiej postępowej w Rosji samej należy do żydów; po drugie zaś — pierwiastek rosyjski na Litwie reprezentowany jest prawie wyłącznie przez sferę urzędniczą, z własnego „posadowego" interesu ciążącą ku reakcji. Właściwym przeto i jedynym racjonalnym typem rosyjskiego organu u nas jest ten, który broni przywilejów i wyjątkowego stanowiska napływowych rosjan. Że zaś olbrzymią masę ludności tutejszej używającej języka rosyjskiego stanowią żydzi, nic więc dziwnego, że kiedy chodzi o rosyjski organ opozycyjny, to oni jedni tylko stanowią masę czytelniczą. Co zaś do tego faktu, że żydzi kupcy nie będą jakoby dawali ogłoszeń do gazet prawicowych, jako usposobionych antysemicko, to p. Sołoniewicz myli się; za czasów Schmidta smutnej pamięci „Minskoje Słowo" pełne było reklam miejscowych firm żydowskich.

Czy i jakie zasoby życiowe nowe pismo rosyjskie w naszem mieście sobie wywalczy trudno powiedzieć; sądzimy jednak, że wobec istnienia dwóch żydowsko-rosyjskich i jednego prawicowego, czytelnicy rosyjscy są już dostatecznie obsłużeni (aż nadto nawet!) i życie nowego organu musi z pewnością pociągnąć śmierć innych...

= **Bobrujsk.**

We wsi Wielkie Bortniki w pow. bobrujskim 11-letni Szewelow, pasąc świnie, wykopał skarb, składający się z 4.472 monet srebnych z lat 1536, 1546, 1559 i 1570.

= **Druja**, gub. wileńsk. (Kor. wł.).

W d. 26 bm. (8 listop.) odbył się w Drui drugi z rzędu koncert, urządzony dzięki zabiegom sekretarza drujskiego Kółka Rolniczego, miejscowego rejenta p. S. Bułharowskiego, na korzyść biednych rodzin członków tegoż Kółka, wziętych na wojnę. Na program złożyły się następujące produkcje: śpiew Ejtmina, tenora lirycznego o miłem brzmieniu; skrzypce — p. A. Hoppe, gra fortepjanowa młodziutkiej p. Mittelsztejnsz i duet (mandolina i fortepjan) pp. W. i I. M.

Sala była zapełniona, liczniejszemu zaś przybyciu publiczności przeszkodziła utrudniona, z powodu gęstej kry, przeprawa przez Dźwinę z sąsiedniej gub. witebskiej.

J. A.

Z Królestwa.

× **Powrót stopniowy do życia normalnego.** Gubernatorowie Królestwa Polskiego telegraficznie zawiadomili ministerjum handlu, że niezbędny jest powrót inspektorów fabrycznych rejonów łódzkiego, piotrkowskiego i innych, wobec powracania stopniowego do normy życia ekonomicznego. Wznawiają prace niektóre fabryki i zakłady przemysłowe. Wielu właścicieli fabryk, którzy wyjechali w czasie najścia niemców, obecnie powraca na stanowiska, przywożąc z sobą niezbędne do przetwórczości surowce. Nieco utrudnia normalne funkcjonowanie fabryk brak dostatecznej ilości węgla. Na razie węgiel zastąpiony został innemi środkami opałowymi.

× **Z teatrów warszawskich.** Wiceprezes teatrów warszawskich, p. Kazimierz Hulewicz, otrzymał telegram z Petrogradu, zawiadamiający, iż ministerjum spraw wewnętrznych teatry rządowe poleciło otworzyć.

× **Ś. p. Halina Nagórska.** Pisma warszawskie podają wiadomość o śmierci w wieku młodocianym ś. p. Haliny Nagórskiej, znanej w świecie naukowym polskim. Zmarła była postacią naprawdę rzadko spotykaną. Wysoce wykształcona — licencjatka nauk historyczno-literackich uniwersytetu londyńskiego, ś. p. Nagórska zaznaczyć w swem krótkiem życiu zdołała już niejednokrotnie wybitne zdolności w pracach nad badaniem literatury ojczystej.

Ostatnio bawiła ś. p. Nagórska w Danji, gdzie oddawała się sumiennym studjom nad wzorowem szkolnictwem duńskiem. Świadoma wielkich zadań wychowawczych, pragnęła zapoznać się z zasadami oświaty publicznej w Danji, aby je potem zaszczepić na gruncie ojczystym.

× **Ś. p. Julja z ks. Golicynów Konstantowa Górska** zmarła w Warszawie w d. 28 b. m. (10 listopada) w 74 roku życia.

× **Wznowienie „Kraju".** Wydawnictwo „Kraju" po parotygodniowej przerwie zostało wznowione. „Kraj" ukazywać się będzie nadal regularnie w tygodniowych odstępach.

× **Piekarze turcy.** Zamieszkali w Warszawie w liczbie kilkudziesięciu piekarze tureccy wystąpili do władz o przyjęcie ich do poddaństwa rosyjskiego.

× **Frachty konne.** W ostatnich dniach przybywa do Warszawy mnóstwo wozów z towarami, które zazwyczaj przywożono koleją. Kupcy sprowadzający towary lokciowe z Łodzi, obliczają, że w przeciągu ostatnich dni przybyło z Łodzi do Warszawy 70 wozów.

× **Z Częstochowy** donoszą, że w mieście daje się odczuwać silny brak chleba i węgla.

„Głos ludu", wychodzący w Częstochowie, donosi, że słychać huk dział na południu miasta i na północo-wschodzie. Z tonu gazet częstochowskich widać, że niemców w Częstochowie niema.

× **Zapotrzebowanie cukru.** W przewidywaniu wielkiego zapotrzebowania cukru dla armji czynnej i na wywóz do Galicji cukrownie w Królestwie Polskiem energicznie przystępują do naprawy uszkodzeń, aby przystąpić do kampanji.

Sceny wojenne z Suwalszczyzny.

II.

W liczbie ziemian, którzy więcej ucierpieli od niemców, znajduje się i p. W. Bienkiewicz z Kwieciszek pod Marjampolem. Straty, jakie poniósł przez trzy tygodnie gospodarki niemieckiej, wynoszą do 60 tysięcy rubli.

Wszystko, co się tam dało zjeść, prusacy zjedli. Szczególną zwłaszcza łapczywość okazali na wszelki „szpek" — słoninę, szmalec, masło.

Kiedy, po starannej rewizji, poszukiwanego „szpeku" w Kwieciszkach nie znaleźli, chwycili kilku parobków na dziedzińcu i, grożąc im bagnetami, coś po niemiecku krzyczeli, pokazując przytem na migi, że im potrzeba coś do smarowania. Ponieważ przytem powtarzali słowo „szmiren", parobcy zrozumieli że to mowa o „szmirze", jak to powszechnie w Suwalszczyźnie nazywają wszelkie smarowidło.

— Jest! jest! — wykrzyknął nagle jeden z parobków i z tryumfem przyniósł sporą beczułkę wazeliny, przeznaczonej do smarowania samochodu.

Na ten widok prusacy wydali okrzyk zwycięstwa i... w jednej chwili rozchwytali wazelinę, suto smarując ją na chleb i zajadając „aż się uszy trzęsły".

Czy im poszła na zdrowie, o tem naoczni świadkowie nic już powiedzieć nie mogą.

Ignacy Świetliński.

Z Galicji.

§ **Z życia Galicji.** Dn. 26 b. m. (8 list.) przy ministerjum sprawiedliwości pod przewodnictwem wiceministra Iljaszenki odbyła się międzynarodowa narada dla rozważania kwestji o środkach niezbędnych do jaknajprędszego uregulowania finansowo-ekonomicznego życia Galicji. Narada doszła do wniosku, że szczegółowe opracowanie odpowiednich zarządzeń może mieć miejsce w samej Galicji, a nie w Petrogradzie, gdzie nie jest dokładnie znany stan, w jakim znajduje się obecnie życie handlowo-przemysłowe zdobytego kraju. Wobec tego narada postanowiła zawiadomić naczelnika sztabu Naczelnego Wodza gen. lejtn. Januszkiewicza, z którego inicjatywy wszczęta została kwestja uregulowania finansowo-ekonomicznego życia Galicji, że kwestje te pożądanem byłoby rozważyć w Galicji wspólnie z przedstawicielami władzy wojskowej i przy najbliższem współpracownictwie przedstawicieli galicyjskiego handlu i przemysłu.

W poniedziałkowym numerze „Now. Wrem." czytamy:

Obok kwestji ekonomicznych, najważniejszą sprawą życia Galicji jest obecnie sprawa szkolna. Szkoły rządowe, porzucone przez personel nauczycielski jeszcze przed przybyciem do Lwowa rosjan, pozostaną nieczynne. Szkoła będzie niewątpliwie rosyjską w całym swym składzie, t. j. od szkół ludowych począwszy i na wyższych zakładach naukowych kończąc — co do tego niema dwóch zdań. Ale należy wątpić, czy uda się urządzić to wszystko już w roku bieżącym. Prywatne zakłady naukowe również nie będą w stanie rozpocząć swych czynności, trzeba będzie wystarać się dla nich o subsydja, to zaś stanie się możliwem dopiero z chwilą otwarcia Rady Państwa i Dumy Państwowej. W celu przygotowania kadrów nauczycielskich, projektowane jest otwarcie w czasie najbliższym specjalnych kursów, na których będzie wykładany język rosyjski. Sprawa ta zostanie rozstrzygnięta w tych dniach, po przyjeździe urzędników do Lwowa.

Na obczyźnie.

Kościół polski w San Remo. W San Remo w dn. 12 (25) października założony został kamień węgielny pod kościół, wznoszony z fundacji tamtejszej kolonji polskiej. Kościół będzie pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Z Moskwy. (Kor. wł.). Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych na terenie Królestwa Polskiego, gdy wielu naszych rodaków, zmuszonych do ucieczki, znalazło się niespodzianie na obczyźnie w niezmiernie trudnych warunkach bytu, bo cały majątek ich niejednokrotnie stanowiło to tylko, co mieli na sobie, polacy tutejsi, z których niejeden w Rosji się urodził i nigdy kraju ojczystego nie widział, gromadnie i chętnie pośpieszyli im z pierwszą pomocą materjalną, nie mówiąc już o słowach otuchy i współczucia, które u wszystkich były na ustach.

Wprost wierzyć się nie chce, że ci nawet, których dotychczas zwykle uważaliśmy za zupełnie straconych dla społeczeństwa naszego i polskości, gdyż największy skarb narodowy, mowa ojczysta, wskutek różnych naleciałości i barbaryzmów językowych, nakazała już u nich poniekąd do bardzo dalekich wspomnień prawie, — teraz, gdy Polska we krwi zbroczona głośno i natarczywie o rychłą pomoc synowską wołać poczęła, bez namysłu i chwili wahania przybyli na wezwanie i nieraz ostatnie grosze może bez szemrania, ba, z radością nawet na ołtarzu ofiar narodowych złożyli.

Zmianę tę chyba działaniu jakiejś różdżki czarodziejskiej przypisać wypadnie. Tak do niedawna bowiem zdawało się, że serca polskie, które w nich ze względu na ciężkie warunki polityczne i życiowe zamarły były niemal zupełnie, — jak przedtem, szczerze po polsku nie zatętnią już nigdy. Tymczasem... na jedną wieść tylko o niedoli braci — koroniarzy, dotkniętych pożogą wojny i chwilowo pozbawionych przytułku i strawy powszedniej, te same serca, obojętne i jak gdyby dla nas ostatecznie stracone, znowu mocno i zgodnie bić poczęły, dobitnie wołając: „Nie rozpaczajcie, pomożemy wam! Pomimo wszystko przecież jesteśmy polakami!"

Nie będę przeczył jednak, że śród rodaków naszych na obczyźnie z biegiem czasu utworzyła się, niestety, spora grupka i takich, których Polska w żaden sposób za synów swoich uważać nie może i nie będzie, gdyż w wielu z nich sam wyraz „Polska" już budzi całe piekło nienawiści, wstręt niemal. Tych już żadne słowa i horoskopy nie wzruszą. Kierowani bowiem pobudkami natury przeważnie egoistycznej i materjalnej, usilnie i z przejęciem się, godnem lepszej sprawy, rugowali oni nietylko z serca, lecz i z pamięci wszystko, co z polskością było w najluźniejszym bodaj związku. Choć niezawsze cel osiągnęli, dziś jednak już innym bogom służą i niezawodnie do końca życia, niby gady plugawe, pokornie u stóp ich czołgać się będą. Zapomnijmy więc o nich, gdyż „tacy" nie warci są nawet wspomnienia.

Lecz z jakąż radością i troskliwością macierzyńską przytulili do serca kochającego Polaka tych innych, o wiele liczniejszych, którzy pomimo warunków, nieraz wprost fatalnych, będąc wystawieni na ciężką próbę, rzuceni w środowisko obce i najczęściej nam wrogie, znaleźli jednak w sobie tyle siły woli i hartu ducha, że z honorem wytrwali przy świętym sztandarze, który u Wódza Naczelny szlachetną dłonią nadał dziś bardziej realne granice i kształty...

Oni to właśnie przybyli pierwsi na wezwanie i stanęli na wyznaczonych sobie posterunkach. Kto pracę kto grosz, a kto i słowo gorące, kojące nieraz rany skuteczniej, niż lekarstwa i balsamy przeróżne, każdy sprawie narodowej w osobie nowych tułaczy polskich, składa coś w dani. Służą w miarę sił i możności. Nie chodzi im bynajmniej o wdzięczność czyjąś lub rozgłos pusty, ba, sama myśl nawet o tych drobiazgach teraz, gdy z ran Polski, rozszarpanej na części, krew gorąca obficiej niż kiedykolwiekbądź się sączy, tylko gęsty rumieniec wstydu wywołać byłaby w stanie. Przecież stanęli oni na posterunkach jedynie w poczuciu świętego obowiązku, którym przełomowa chwila obecna każdego bez wyjątku polaka obarcza.

Leon Misiewicz.

Zbiegowie galicyjscy w Wiedniu. Opierając się na urzędowem sprawozdaniu burmistrza wiedeńskiego „Morning Post" podaje następujące cyfry o nędzy, jaka panuje wśród ludności stolicy austrjackiej.

„W Wiedniu liczą sto tysięcy pozbawionych pracy, tyluż zbiegów z Galicji i Bukowiny, 82,000 rodzin rezerwistów, potrzebujących wsparcia ze strony samorządu miejskiego. Na pomoc dla zbiegów gmina wiedeńska wydała już 5 miljonów koron. Dla 40 tysięcy pozbawionych pracy miasto znalazło już robotę przy rozmaitych robotach publicznych. Pozostałych 60,000 znajduje się w rozpaczliwem położeniu.

Burmistrz żali się w swojej odezwie, że składki na różne fundusze zapomogowe napływają skąpo, wielu nawet zamożnych obywateli zupełnie odmówiło datków. Czerwony Krzyż w swojem sprawozdaniu żali się również na słaby napływ ofiar.

WOJNA.

Najjaśniejszy Pan w Lublinie.

(AP.). Z Dęblina telegrafują w d. 30 b. m. (12 list.):

Najjaśniejszy Pan w d. 30 b. m. (12 list.) raczył odwiedzić Lublin.

Pociąg cesarski przyszedł o godzinie 9-ej rano. Na dworcu Najjaśniejszego Pana spotkali: gubernator, naczelnik garnizonu, wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni, administrator djecezji rz.-katolickiej, deputacje ziemian miejscowych, będących członkami gubernjalnego komitetu obywatelskiego, miasta, ludności włościańskiej i gminy żydowskiej.

Najjaśniejszy Pan, przyjąwszy chleb i sól od deputacji miejskiej, dziękował za wyrażone uczucia i wypowiedział Swe zadowolenie, że Lublin zniósł dzielnie doświadczenia, związane z wojną. Najjaśniejszy Pan polecił oświadczyć ludności włościańskiej gubernji, że Jego Cesarska Mość wierzy w wyrażone Mu uczucia oraz w wiernopoddańcze oddanie się Jemu i Rosji. Najjaśniejszemu Panu podobało się zaznaczyć, że Jego Cesarska Mość pamięta o ich potrzebach. Deputacji gminy żydowskiej Najjaśniejszy Pan polecił wyrazić ludności żydowskiej wdzięczność Jego Cesarskiej Mości za miłość i oddanie się.

Ze stacji Najjaśniejszy Pan z ministrem wojny w towarzystwie świty udał się do soboru, gdzie został spotkany przez episkopa Anastazego Chełmskiego, który powitał Jego Cesarską Mość przemową. Po nabożeństwie w soborze, Najjaśniejszy Pan odwiedził rannych w szpitalu miejscowym, 319-ym zapasowym szpitalu polowym i drugim szpitalu stow. św. Eugenji im. hrabiny Szuwałowej. W szpitalu św. Eugenji Najjaśniejszemu Panu towarzyszyła hr. Szuwałowa, której troskliwości szpital zawdzięcza swe urządzenie.

Po odwiedzinach u rannych Najjaśniejszy Pan udał się do kościoła miejscowego, gdzie został spotkany przez duchowieństwo katolickie z administratorem djecezji na czele, który też odprawił krótkie nabożeństwo.

Z kościoła Najjaśniejszy Pan odjechał na stację.

O godz. 1-ej po południu pociąg cesarski wyruszył w dalszą rogę.

Ludności gubernji, która ucierpiała wskutek wojny, Najmiłościwiej ofiarowanych zostało 10,000 rubli.

Z Austrji.

Do „Coriere della Serra" donoszą przez Trjest, że wiadomość o nowym odwrocie armji austro-węgirskiej z Galicji i Królestwa Polskiego wywarła w całych Austro - Węgrzech przygnębiające wrażenie. Główna kwatera austro-węgierska przeniesiona została na terytorjum węgierskie. Pomiędzy arcyksięciem Fryderykiem a naczelnikiem sztabu generalnego, Konradem von Hätzendorfem, powstały nieporozumienia, które wymagały interwencji cesarza Franciszka-Józefa. Gen. Dankl oskarża Hätzendorfa, że w czasie jego ofenzywy na Dęblin nie był dostatecznie silnie poparty na linji Sanu.

Nastrój w Niemczech.

Korespondent berliński w gazetach kopenhaskich pisze, że pomimo szerzenia przez rząd kłamliwych wiadomości o zwycięstwach, klasa średnia w Niemczech wpadła w drugą ostateczność i widzi wszystko w niewykłe czarnem świetle. Wszystkie oficjalne komunikaty komentowane są wręcz odwrotnie.

„Nadeszła groźna godzina dla Niemiec".

U jeńców, wziętych w Prusach tych dniach. W odezwie tej pomiędzy innymi powiedziano co następuje:

„Dzięki heroizmowi moich bohaterów surowo ukarana została Francja, a zdradziecka Belgja, która przeszkodziła nam w naszym pochodzie, została przyłączona do cudnych prowincji Niemiec. Z przebiegu wypadków wojennych wiecie, że nasza karna ekspedycja do Rosji również odbyła się wspaniale, lecz oddawszy należne uczuciu obrażonego patrjotyzmu Niemiec, powinniśmy obecnie przystąpić do nowych zadań obrony swych ognisk rodzinnych, na które przygotowuje napad zwyrodniała Francja i barbarzyńska Rosja. Odtąd operacje wojenne przybiorą nowy obrót, który stanie się wkrótce zrozumiały każdemu z was, moich drogich i dzielnych żołnierzy.

Przystępując do urzeczywistnienia nowego nakreślonego planu, chcę powiedzieć wam moi bohaterzy: nadeszła groźna godzina dla was i dla całych Niemiec. Trzeba dołożyć maksimum energji dla odparcia naszych wrogów, gdyż inaczej Niemcy z pięknego i wolnego kraju zamienią się na ujarzmioną i poniżoną prowincję Rosji i Francji. Jeżeli wam drogie są Niemcy, jeżeli wam drogie są wasze rodziny, kultura, wiara, wasz cierpiący naród i cesarz, zgotujecie wrogowi należytą odprawę. Ani kroku wstecz w naszym kraju. Pamiętajcie, że z tyłu czeka was zguba i nasze szczęście tylko w pochodzie naprzód.

Za ojczyznę! za sławę! Naprzód! Naprzód! moi drodzy, moi wierni przyjaciele".

Jest to ten właśnie rozkaz, który wbrew oczekiwaniu wywarł w Niemczech przygnębiające wrażenie.

Flota niemiecka.

W prasie niemieckiej rozpuszczane są pogłoski, jakoby trzy miesiące bezczynności floty niemieckiej linjowej nie przeszły nadaremno i okręty niemieckie uzbrojone zostały w specjalne potworne działa, które dadzą niemcom zwycięstwo nad flotą angielską. „Russ. Inwalid" pisze z tego powodu, że wszystkie te pogłoski należy zaliczyć do kaczek dziennikarskich, puszczanych rozmyślnie, a obliczonych na niekompetencję publiczności w sprawach wojenno-morskich. Wszystkie niemieckie dreadnoughty uzbrojone są 11 i 12-tu calowemi działami i tylko okręty będące w budowie mają otrzymać 15-calowe działa, t. j. takie, jakie posiadają już cztery nad-dreadnoughty angielskie, a 6 wkrótce opuści doki okrętowe angielskie. Zastąpić zaś istniejące działa działami nowego kalibru nie można, gdyż działa te wymagają silniejszej budowy okrętu.

Parlament niemiecki.

„Swenska Dagbladet" otrzymuje wiadomość z Berlina, że w czasie obrad parlamentu niemieckiego budżet nie będzie omawiany. Parlament rozważać będzie tylko kwestje finansowe, wywołane wojną.

„Najbezwstydniejsza" propozycja.

W petrogradzkich kołach dyplomatycznych niezwykłą sensację wywołał ustęp w mowie Balfoura na bankiecie w Guilhdalle, odnoszący się do Japonji. „Riecz" dowiaduje się z najwiarogodniejszych źródeł, że Balfour, mówiąc o „najbezwstydniejszej" propozycji, jaką kiedykolwiek jeden monarcha zrobił drugiemu, miał na myśli fakt następujący: W przeddzień kapitulacji Cindao cesarz Wilhelm przesłał do mikada telegram, w którym proponuje Japonji pokój, na jakich tylko zapragnie warunkach i ofiarowuje jej olbrzymie kompensaty, wzamian za

co domagał się jednego tylko, aby Japonja wystąpiła orężnie przeciw jednemu z mocarstw koalicyjnych. Powodu do takiego wystąpienia przeciw dotychczasowemu sprzymierzeńcowi cesarz Wilhelm przyrzekał sam dostarczyć, dodając, że przy stosunkach panujących między Rosją a Japonją przyjdzie mu to z łatwością. Mikado, w telegramie pełnym godności, odrzucił z oburzeniem propozycję, oświadczając, że dzień, w którym padnie placówka „kultury niemieckiej" na Dalekim Wschodzie, Japonja uważać będzie po wsze czasy za jedną z najpiękniejszych chwil w dziejach swoich.

WOJNA Z TURCJĄ.

Do Saloniki donoszą z Aten, że nieustanne prześladowanie ludności greckiej w Turcji zmusiło rząd ateński do opracowania ultimatum, które w dniach najbliższych wręczone będzie Porcie. Eskadrze admirała Konduriottiego wysłano rozkaz, aby była każdej chwili gotowa do odpłynięcia do cieśniny Dardanelskiej i przyłączenia się do operacji floty angielsko-francuskiej.

***

Według informacji gazet ateńskich, forty dardanelskie zostały poważnie uszkodzone wskutek nieustającego bombardowania cieśniny. Ogień fortów tureckich nie donosi do eskadry. Sztucznie manewrując i szczęśliwie unikając rozrzuconych min tureckich, oddziały okrętów wojennych floty sprzymierzonej podchodzą nadzwyczajnie blizko do fortów tureckich.

***

(AP.). Z Konstantynopola donoszą, że turcy dokonali rewizji w lokalu „Rosyjskiego T-wa żeglugi parowej", spodziewając się znaleść stację radjotelegraficzną.

Z FRONTU ZACHODNIEGO.

(AP.) Komunikat paryski z d. 30 bm. (12 listop.):

Na północy utrzymaliśmy się na wszystkich naszych pozycjach. Nieprzyjaciel próbował atakiem nocnym przebić się od strony Dixmuiden, lecz został odparty. Wznowiliśmy ofenzywę przeciwko wojskom nieprzyjacielskim, które przeszły rzekę Yser i odrzuciliśmy je na całej linji, z wyjątkiem jednego punktu, gdzie niemcy zajmują linję 200 do 300 metrów na lewym brzegu tej rzeki. W centrum cokolwiek posunęliśmy się naprzód na północno-wschód od lasu l'Aigle. Na wzgórzach argońskich uporczywe ataki niemców nie dały żadnych wyników.

Następny komunikat, wieczorny, donosi, że na całem skrzydle lewem ataki trwały z tą samą uporczywością, przy zmiennem cofaniu się i następowaniu naprzód bez poważniejszych wyników. W ogólności linja frontu nie zmieniła się. Wojska francuskie przeszły rzekę Yser i zajmują linję Lombardseide do Nieuport, i rzekę Ypres. Czołowe oddziały francuskie dotarły do okręgu Sonnebecke i do wschodniej części Armentières. Żadne zmiany nie zaszły na pozycjach armji angielskiej, która odparła ataki nieprzyjaciela, a zwłaszcza atak gwardji pruskiej. Na froncie kanał la Bassée — Oise toczą się częste walki. W okręgu Aisne dokoła Vailly francuzi utrzymali pozycje i pomimo kontrataków niemieckich umocnili za sobą zajęte przedtem terytorjum. W okręgu Craonne artylerja francuska zmusiła do zamilknięcia niemiecką i zdemolowała kilka dział niemieckich. Powodzenie również sprzyjało francuzom w okręgu Berry au Bac. W Argonne, Woëvre, Lotaryngji i Wogezach sytuacja bez zmiany.

(AP.) Angielski komunikat urzędowy potwierdza, że uporczywa walka we Flandrji odznacza się częstemi i silnemi kontratakami, w wyniku których wojska związkowe utrzymały się na pozycjach, naturalnie nie bez poważnych strat, jednakże nieprzyjaciel ponosi większe. Kadry związkowe ciągle są dopełniane. W centrum walczono w obronie rzeki Ypres. Tu miał miejsce jeden z najbardziej zdumiewających epizodów. Jedna z pozycji związkowych, wrzynająca się niby bastjon w linję nieprzyjaciela, przeszło przez trzy tygodnie utrzymywana była przez wojska związkowe pod gradem pocisków nieprzyjacielskich, miotanych dniem i nocą i pomimo ciągle powtarzających się ataków piechoty, za każdym razem rozbijających się o niewzruszoność wojsk związkowych.

(AP.) Z Bordeaux donoszą, iż w całej flocie stało się obowiązującem szczepienie surowicy antytyfoidalnej.

Radość w Anglji z powodu zatopienia „Emden'a".

Wiadomość o zniszczeniu krążownika „Emden" i unieruchomieniu krążownika „Königsberg", wywołała w Londynie ogromne podniesienie nastroju, czego bezpośredniem następstwem było zwiększenie liczby ochotników. W ciągu jednego dnia przeszło 2 tys. osób wyraziło gotowość wstąpienia w szeregi armji czynnej.

Stanowisko Rumunji.

W Jassach na posiedzeniu konserwatystów wybitny działacz Greczianu, demaskując działalność gabinetu Bratiano, oświadczył, że rząd początkowo odmawiał wystąpienia przeciwko Austrji, powołując się na brak określonych propozycji ze strony przeciwnej. W obecnej zaś chwili rząd wysuwa niebezpieczeństwo ze strony Bułgarji. Greczianowi zaś niezbite dowody, że niebezpieczeństwo żadne nie zagraża. Bułgarja zgadza się pozostawić Rumunji swobodę działania, pod warunkiem ustąpienia jednej tylko Dobrudży, przyczem Bułgarja gotowa jest przyznać na wieczne czasy Rumunji Turtukaj i Bałczyk. Bratiano zaś z uporem dowodzi, że nie złoży ofiary z Dobrudży dla Siedmiogrodu.

Zatonięcie węglowca.

(AP.). Z Hawru donoszą, że w piątek zatonął węglowiec „Duchesse de Guise", krążący pomiędzy Svansea i Sekwaną. Statek ten zatonął o dwie mile od tamy Ryszarda Waddingtona. Udało się ocalić 6 osób załogi, 11 zginęło, w tej liczbie kapitan z żoną.

Uniewinnienie.

(AP.). Sąd wojenny w Portland uniewinnił admirała Trubrige, oskarżonego o niedbałość, z powodu której udało się zbiedz krążownikom „Goeben" i „Breslau".

Zaburzenia w Portugalji.

Według informacji „Koelnische Zeitung", w Portugalji wybuchła rewolucja. Były wypadki zamachów na koleje i mosty, O mało co prezydent ministrów nie padł ofiarą zamachu. W garnizonie Braganzy nastąpił rokosz. Zniszczonych jest kilka drukarń monarchicznych. Wybuch bomby nastąpił w pobliżu gmachu ambasady niemieckiej, lecz nie spowodował strat.

Kłopoty włoskie w Libji.

„Corriere della Serra" donosi, że beduini w Cyrenaice napadli na ufortyfikowane pozycje Monta, lecz zostali rozbici. Włosi stracili 1 oficera i 6 zabitych żołnierzy, a 10 rannych. Rząd włoski postanowił wysłać do Libji posiłki.

Ostatnie telegramy.

Otrzymano w nocy 31 paźdz. (13 listopada).

BIULETYN WOJENNY.

PETROGRAD. (AP.) 31 bm. (13 list.). Urzędownie. Ze sztabu Naczelnego Wodza:

W Prusach Wschodnich trwają w dalszym ciągu walki w rejonie Stołupian i o przejścia przez wschodni łańcuch jezior Mazurskich.

Walka w rejonie Działdowa trwa dalej.

Zauważono ofenzywę niemiecką po obydwóch brzegach Wisły na Rypin i Włocławek, oraz nieco na zachód, przyczem wyjaśniono, że nieprzyjaciel ściągnął tu część wojska z pod Ełku. W rejonie Częstochowy niemcy stopniowo ściągają siły ku granicy.

W Galicji ofenzywa wojsk rosyjskich ku Dunajcowi nie napotkała oporu. Przy zajęciu Krosna zadana została ciężka porażka arjergardzie austrjackiej.

W rejonie Sanok — Turka, gdzie rano dn. 29 bm. (11 list.) zdobyliśmy szturmem nocnym silnie ufortyfikowaną pozycję nieprzyjaciela, austrjacy rozpoczęli odwrót.

W Karpatach, na drodze z Nadwornej do Marmarosz Sigetu, pod Pasieczną zadano porażkę sokołom nieprzyjacielskim.

WOJNA Z TURCJĄ.

PETROGRAD. (AP.) 31 bm. (13 list.). Urzędownie. Ze sztabu Naczelnego Wodza:

Na morzu Czarnem pod Suliną dn. 30 bm. (12 list.) zauważono torpedowce tureckie.

NAJJAŚNIEJSZA PANI W GRODNIE.

Petrograd. (AP.). 31 b. m. (13 list.). Urzędownie. Najjaśniejsza Pani z Córkami Wielkiemi Księżnemi Olgą Mikołajówną i Tatjaną Mikołajówną raczyła udać się 31 b. m. (13 list.) z Carskiego Sioła do Grodna.

Podpisał minister Dworu gen.-adjutant hr. Frederiks.

POMOC OFIAROM WOJNY.

Mińsk. (AP.). 31 b. m. (13 list.). Oddział Komitetu Wielkiej Księżny Tatjany Mikołajówny wziął pod opiekę przybyłą do Mińska kielecką ochronkę. Wyasygnowano środki na utrzymanie dzieci i zaopatrzenie ich w ciepłą odzież. Postanowiono otworzyć we wszystkich powiatach Komitety dla zbadania potrzeb uciekinierów z Królestwa Polskiego, w celu udzielania im pomocy w pieniądzach, przedmiotach i produktach. W Mińsku powstaje biuro pracy dla kobiet i dziewcząt uciekinierek.

ZDOBYCZ WOJENNA.

Warszawa. (AP.). 31 b. m. (13 list.). Przejechał transport zdobyczy wojennej odebranej nieprzyjacielowi w ostatnich walkach. Transport składał się z karabinów niemieckich i austrjackich, jaszczyków i pocisków działowych.

POCZTA.

Warszawa. (AP.) 31 bm. (13 list.). Poczty w miejscowościach opuszczonych przez nieprzyjaciela stopniowo wznawiają swe operacje.

UJĘCIE „BOMBISTÓW" NIEMIECKICH.

PETROGRAD. (AP.) 31 bm. (13 list.). Lotnicy niemieccy Meretz i Poldte udali się w dn. 29 bm. (11 list.). na aeroplanie systemu „Albatros" na rekonesans napowietrzny według marszruty Konin, Kutno, Płock. W Płocku rzucili oni dwie bomby. Na zachód od Rypina zmuszeni byli wylądować i zostali otoczeni przez dragonów rosyjskich. Znajdujące się w pobliżu dwie kompanje nieprzyjacielskie rzuciły się im z pomocą, spotkały się jednak z energicznem odparciem. Lejtnantów niemieckich i zupełnie nienaruszony aeroplan przyprowadzono do Płocka, na który poprzedniego dnia rzucali bomby.

Z AUSTRJI.

Bukareszt. (AP.) 30 bm. (12 list.). Wielka liczba polaków, poddanych rosyjskich, zaskoczonych wojną w Zakopanem i innych miejscach kuracyjnych w państwie austrjackiem, otrzymała pozwolenie na wyjazd i przybyła do Bukaresztu w drodze do Rosji. Mówią oni, że władze austrjackie starają się utrudniać wyjazd poddanych rosyjskich. Według ich opowiadań, wszędzie w Austrji jest silny upadek ducha wywołany poniesionemi porażkami. Ludność całą nadzieję pokłada tylko w zwycięstwa niemców.

Podróżni ci zapewniają, że cała ludność cywilna z rozkazu władz wojskowych opuściła Kraków i jego okolice.

STANOWISKO RUMUNJI.

Bukareszt. (AP.) 30 bm. (12 list.). Deputacja przedstawicieli świata politycznego, przedstawiająca nową grupę polityczną zwolenników urzeczywistnienia dążeń narodowych, odwiedziła ministra spraw wewnętrznych, prosząc, aby przedsięwziął kroki przeciwko rumuńskiej gazecie „Zara", organu subsydjonowanego przez niemców i jedynego pisma, które ma wstęp na Węgry, gdy tymczasem inne gazety rumuńskie na Węgrzech są surowo wzbronione. Minister uznał, iż prośba ta jest zupełnie uzasadniona i przyobiecał rozstrzygnąć kwestję w myśl życzeniom rumuńskiej opinji publicznej.

Ungeny. (AP.) 30 bm. (12 list.). Z Bukaresztu donoszą, że coraz silniej daje się odczuwać rozłam pomiędzy rządem i jednomyślnemi dążeniami narodu, żądającego niezwłocznego wystąpienia przeciwko Austrji, celem wyswobodzenia rumunów siedmiogrodzkich i bukowińskich z pod panowania austrjackiego.

W odpowiedzi na gorące manifestacje narodu i młodzieży gabinet Bratiano grozi za pośrednictwem oficjalnych gazet ogłoszeniem stanu wojennego. Większa część prasy napada na gabinet, wskazując na usługi Bratiano, oddane Turcji i Niemcom, przy równoczesnem zapomnieniu o interesach Rumunji. Popularna gazeta „Adverul" zapytuje, czy Bratiano jest niedalekowidzącym politykiem, czy też zdrajcą. Gazeta w dalszym ciągu komunikuje o przewozie przez Żurżewo nowych ładunków dla Turcji z zagranicy.

W NIEMCZECH.

Kopenhaga. (AP.). 31 b. m. (13 list.). Ponieważ prawda o rzeczywistym stanie rzeczy na teatrze wojny zwłaszcza na froncie wschodnim pomimo wszystko przedostaje się do ludności w Niemczech, dowódca pierwszego korpusu bawarskiego w rozkazie uprzedza, że każdy, rozpowszechniający pogłoski zdolne wywołać wśród ludności niepokój będzie karany więzieniem do jednego roku.

Kopenhaga. (AP.). 31 b. m. (3 list.). W Niemczech daje się odczuwać wielki brak kawy. Według „Berliner Local-Anzeiger" dowóz kawy wskutek zarządzeń przedsięwziętych przez Anglję stał się niemożliwy od chwili rozpoczęcia wojny. Ceny na kawę średniego gatunku wzrosły o 50 proc. i wzrastają niemal codziennie.

Kopenhaga. (AP.) 31 bm. (13 list.). Wobec tego, że w Berlinie i innych miastach niemieckich żołnierze, a śród nich lekko ranni, często ukazują się w stanie nietrzeźwym, główny dowódca armji niemieckiej wydał ostrzeżenie właścicielom restauracji, aby napoje spirytusowe wydawali żołnierzom tylko w ilości, która nie może pociągnąć szkody dla zdrowia. Odezwa grozi zamykaniem restauracji.

ZWIĘKSZENIE ARMJI ANGIELSKIEJ.

LONDYN. (AP.) 31 bm. (13 list.). Parlamentowi złożony został uzupełniający budżet w związku z powołaniem nowego miljona żołnierzy. Wskutek tego osobisty skład armji angielskiej wynosić będzie ogółem dwa miljony, prócz żołnierza uchwalonego początkowo na rok finansowy 1914 i 1915.

W IZBIE GMIN.

Londyn. (AP.) 30 paźdz. (12 list.). Izba gmin. W dalszym ciągu toczy się dyskusja nad odpowiedzią na mowę tronową. Przywódca partji robotniczej Henderson, wyrażając pewne niezadowolenie z powodu wypadków odmowy rodzinom żołnierzy wydania zapmóg, oświadczył, iż partja jego doszła do przekonania, że należy czynić wszystko, co się da, aby do końca wielkiej wojny podtrzymać cenną jednomyślność, panującą obecnie w kraju.

ZAMACH NA SĘDZIÓW.

Londyn. (AP.) Z Nowego Jorku donoszą, iż wybuch dwóch bomb uszkodził na przedmieściu Bronles budynek sądu, który kosztował miljon dolarów. Widocznie złoczyńcy chcieli zamordować lub zranić sędziego Lonis Gibsa i jego pomocników, biorących żywy udział w wykrywaniu t. zw. handlarzy białymi niewolnikami. Siedm osób z tej bandy zostało skazanych na długie osadzenie w więzieniu. Przy wybuchach nikt nie ucierpiał.

STATKI OBCE WE FLOCIE AMERYKAŃSKIEJ.

Londyn. (AP.) Do „Daily Telegraph" donoszą z Nowego Jorku, iż od początku obecnej wojny w Stanach Zjednoczonych włączono na listę floty handlowej Stanów—według prawa z dn. 5 (18) sierpnia — 81 statek cudzoziemski, w tej liczbie 19 parowców.

NA MORZU.

Perpignan. (AP.) 30 paźdz. (12 list.). Krążownik francuski, krążąc na morzu otwartem, pochwycił parowiec ze 150 niemcami i podejrzanym ładunkiem. Parowiec przyprowadzony został do portu Vendre, niemcy będą wysłani do Perpignanu.

NA FRONCIE SERBSKO-CZARNOGÓRSKIM.

Nisz. (AP.). 31 b. m. (13 list.). Wiadomości rozpowszechniane przez Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne jakoby oficerowie serbscy poddają się w niewolę, jakoby gen. Stepanowicz popełnił samobójstwo, są bezpodstawne, jak również pogłoska jakoby dywizje Timokska i Szumalijska zostały doszczętnie zniszczone.

Cetynja. (AP.). 31 b. m. (13 list.). Czarnogórskie biuro prasowe donosi, że w ciągu trzech ostatnich dni austrjacy znacznemi siłami dokonali ataku na całym froncie pod Grachowem, mając na celu zajęcie ważnych pozycji pod Kłobukiem i Ettimorem. Wojska czarnogórskie energicznie odparły ataki przewyższającego liczbą nieprzyjaciela w ciągu trzechdniowych zaciętych walk i utrzymały wszystkie pozycje.

Według otrzymanych informacji Austrja koncentruje w Hercegowinie wielkie siły wzdłuż granicy czarnogórskiej. Wczoraj aeroplany austrjackie latały nad fortem Antiwari i rzuciły kilka bomb na zamek następcy tronu. Wskutek wybuchu rozbite zostały wszystkie okna.

W CIN-DAO.

Tokjo. (AP.). 31 b. m. (13 list.). Przy oczyszczaniu fortów przez japończyków dn. 29 b. m. (11 list.) w Cin-dao wskutek wybuchu fugasu zabity został oficer i ośmiu żołnierzy. Raniony został oficer i 56 żołnierzy. Uroczyste wejście do Cin-dao japończyków nastąpi 3 (16) listopada.

Tokio. (AP.) 30 bm. (12 list.). W Cindao powstaje port wojenny.

Komendant twierdzy, Meier-Waldeck, wysłany zostaje do Japonji. Konsulowi niemieckiemu odmówiono pozwolenia wyjechania do Cindao dla pomocy ludności cywilnej. W Cindao znaleziono niezużyte przez niemców kule dum-dum.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. A. W. w B. Nowe prawo o szkołach inoplemiennych pozwala na zakładanie szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim, ale kierownicy muszą mieć odpowiednie kwalifikacje naukowe. Tajne nauczanie w guberujach, ogłoszonych w stanie wojennym, zabronione zostało przez postanowienie obowiązujące.

WP. M. Leachim. Oczywiście omawianie poruszonej kwestji nie może być przywilejem którejś z gazet, w tej formie jednak artykuł Sz. P. drukowany być nie może ze względów od redakcji niezależnych.

WP. L. S. z Chol. Głos Sz. P. w tej formie drukowany być nie może ze względów od redakcji niezależnych. Zdaje się nam przytem, że Sz. P. nie zbyt słusznie osądził artykuł, o którym pisze. Artykuł ów z powodu niezależnych od woli autora pominięć jest może istotnie mglisty i niewyraźny, autor nie miał jednak tendencji, o które Sz. P. go posądza. Ze wzmianki o ludności tubylczej nie można jeszcze wnioskować, by autor uważał nas za przybyszów i by życzył sobie tylko prawa egzystencji. Autor wyraźnie nawet pisze: „bez przeszkód pracować i bez represji żyć".

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Dla ludności Królestwa Polskiego. Aleksandra Dobrowolska 40 rb., Marja Wejtko 10 rb., Piotr Piotrowicz 50 rb., zamiast światła i kwiatów na groby dziadków w dzień Zaduszny M. D. 2 rb., na grób rodziców A. D. 2 rb., na groby najukochańszych Aleksandra Koneczna 5 rb., ku uczczeniu ś. p. Władysława Prewysz-Kwinty Helena Stankiewiczowa 10 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. Michał Bieliński 100 rb., I. M. 1 rb., zamiast depeszy na ślub p. Heleny Sławińskiej z p. Kostrowickim, Helena i Michał Mikulscy 2 rb., w rocznicę śmierci najukochańszego ojca ś. p. Józefa Bortnowskiego składają dzieci 10 rb., zamiast światła na groby w dzień Zaduszny Zofja i Jan Bujkowie 2 rb., Józefa Buszyńska 2 rb., ku uczczeniu ś. p. Franciszka Tamulewicza rodzina 20 rb.

Na wpis szkolny dla H. R. H. K. 10 rb.

Na „Powściągliwość i Pracę". Tytusowa Skinderowa 1 rb., Bezimiennie 1 rb.

Do polskiego komitetu pań niesienia pomocy rannym. Zamiast składki od dziesięciny Michał Bieliński 200 rb., ku uczczeniu ś. p. sióstr Marji Górskiej i Tekli Mokrzeckiej Aleksandra Moniuszko i Wincenty Mokrzecki 10 rb., ku uczczeniu ś. p. męża w 7-mą rocznicę śmierci Edwardowa Tromszczyńska 25 rb.

Na szpital rolników kowieńskich. Ku uczczeniu ś. p. męża w 7-mą rocznicę śmierci Edwardowa Tromszczyńska 20 rb., ku uczczeniu ś. p. Władysława Prewysz-Kwinty Jan Kiełpsz 10 rb., Gabrjela Kiełpszanka 10 rb., Helena Stankiewiczowa 15 rb., Władysławostwo Wolscy 5 rb.

Dla przybyszów z okolic objętych wojną. Bronisława Dawidowska 3 rb., Aleksandra Kalenkiewiczowa 3 rb., Kazimierz Eysmontt 50 kop., Michał Bieliński 200 rb.

Dla głodnych m. Wilna. Michał Bieliński 100 rb., Wiktorja Burowa 3 rb.

Na bezpłatne obiady. Michał Bieliński 200 rb., ku uczczeniu ś. p. Seweryny Wyleżyńskiej przybrana córka 10 rb.

Dla trzech sióstr Romanowskich. Michał Bieliński 100 rb.

Na zakład nieuleczalnych im. ks. Czerniawskiego. Michał Bieliński 100 rb.

Na naukę języka polskiego. Ludwik i Irena Fuksowie 3 rb., ku uczczeniu ś. p. Anieli Tamulewiczówny rodzina 10 rb.

Dla rodziny rezerwistów. Ludwik i Irena Fuksowie 3 rb.

CENY ZBOŻA.

WILNO, 31 października.

Zakłady przemysłowe, składy towarowe i podjazdówka hr. A. Tyszkiewicza.

	płacono za pud.
Żyto miejscowe furmankowe	110—112
Żyto miejscowe wagonowe	110—113
Żyto rosyjskie	110—114
Owies miejscowy	120—125
Owies rosyjski	123—128
Jęczmień miejscowy	95—100
Jęczmień rosyjski	100—105
Otręby żytnie	78—80
Otręby pszenne	75
Otręby jęczmienne	73
Groch miejscowy	— —
Groch rosyjski	— —
Groch Wiktorja	— —
Fasola biała	— —
Fasola żółta	— —
Sól gruba	— —
Sól kuchenna	70—72
Siano łąkowe	70—75
Siano koniczyna	80—85
Słoma	50—60

Rynek Stefański.

Kartofle za beczkę	1000—1050
Kartofle za ośminę	130—140
Jaja za dziesiątek	35—38
Śmietana za kwartę	40—45
Twarog za kwartę	15—18

Dostarczono na targ 28, 29 i 30 paźdz.

Krów	7
Cieląt	87
Kóz	4
Owiec	55
Świń	362
	płacono za pud
Żywe wieprze	do 700
Bite wieprze	600—700

Ś. † P. Erazm Wróblewski

student politechniki rosyjskiej, członek „Ogniwa", zmarł w Wilnie dnia 25 października 1914 r., przeżywszy lat 32. Pochowany na cmentarzu po-Bernardyńskim.

Pracownia kostjumów, okryć oraz futer damskich

J. MARCINIAK

Z WARSZAWY,

Wilno, ul. Wielka № 20a (wejście od zaułka Ś-to Michalskiego.

Przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów.

Wykonanie staranne i akuratne.

48972

Biuro „PRACA" Wilno, Świętojańska 23. Poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, administratorów, ekonomów, leśników, ogrodników, ochmistrzynie, apteczkowe z długoletniemi świadectwami, oraz niższą służbę domową: kucharzy, lokai, furmanów, kucharki, pokojowe i dozorczynie chorych. 49058

DLA **Wojskowych**

OLBRZYMI WYBÓR najrozmaitszych rzeczy PODRÓŻNYCH:

ŁÓŻKA, WORKI, KURTKI na FUTRZE, PUDEŁKA na szklanki i butelki, BUTY na FUTRZE, **BIELIZNA** WEŁNIANNA i JEDWABNA, BREZENTY, KOŻUSZKI, KONSERWY, i wiel. in.

Największy magazyn w Kraju Półn.-Zachodn.

L. ZAŁKIND.

WILNO, Wielka 73.

Dla panów wojskowych specjalny rabat.

Sprawy rozwodowe prowadzę we wszystkich konsystorzach, rady i starania o usynowienie, uprawnienie i przypisanie się do szlachectwa, redagowanie próśb na imię Najwyższe **R. N. Mozes,** Wilno, Jarosławska № 1 m. 7. 4196

Tanio i przyjemnie!!

Żądajcie stanowczo pożywną, niepobudzającą i smaczną kawę **„SANITAS",**

HENRYKA AMSTERDAMA

Pijcie, a przekonacie się, że jest wypadek w którym można powiedzieć 48779

Tanio i przyjemnie!!

Cena za funt w blaszanym pudełku 50 kop., w woreczku papierowym 40 kop.

Żądajcie wszędzie.

OGŁOSZENIA DROBNE.

—o—

Nauka i wychowanie.

Biuro pedagogiczne M. Wojewódzka, właśc. **H. Kremerowa.** Doświadczone nauczycielki, konwersacja, muzyka — Nauczyciele, Studenci, cudzoziemki, freblanki, bony rosjanki, — niemki. W. Pohulanka 7, telefon № 2-36. 49091

Biuro Nauczycielskie S. Kijakowskiej, — Skwer Świętojerski 3. — Nauczycielki z konwersacją, muzyką; nauczycielowie, Francuski, niemki na lekcje, bony. 49070

Doświadczony nauczyciel i korepetytor, były st. Politechniki Lwowskiej; z długoletnią praktyką nauczycielską, daje lekcje i korepetycje; przygotowuje do zakładów średnich; ceny umiarkowane, dla przychodzących ulgi; Specjalność: matematyka i rosyjski. Wiadomość: w Administracji „Kurjera", lub Zakretna 5b, m. 12. 48325

Pożądana jest panienka do wspólnej nauki śpiewu, przy dobrym nauczycielu. Zarzecze № 14 m. 2. 48595

Inteligentna panienka z patentem rządowego zakładu poszukuje lekcji; posiada dobrze rossyjski i polski. Zwierzyniec ul. Znamieńska d. № 22 m. 11, wejście od ul. Sosnowej.

Student matematyk doświadczony korepetytor, doskonały rosyjski, matematyka po polsku i rosyjsku — lekcje pojedyńcze i grupami. Siemionowska 8—11. 49066

Student poszukuje korepetycji. Konna 1—5 Skinder. 49103

Student (złoty medal). Specjalność łacina — prosi o lekcje na wyjazd, lub inne zajęcie. Tatarska d. № 11, m. 22. Stankowski. 48587

Uczeń VIII klasy, poszukuje lekcji; specjalność matematyka i rosyjski. Oferty piśmienne do Administracji Kurjera Litewskiego, dla „Ucznia".

Interesa handl. i majątk.

W dzierżawę wezmę majątek od 250—400 dziesięcin w gub. Wileńskiej, Mińskiej lub Grodzieńskiej, od 1 kwietnia r. p., z gorzelnią, niedaleko kolei. Warszawa, Żórawia 19 m. 7, dla J. L. 44035

Kupno i sprzedaż.

Na sezon zimowy. Otręby pszenne i żytnie, makuchy rozmaite, jęczmień pastewny i słodowy, owies obroczny, kukurydzę w partjach wagonowych, poleca najtaniej dom rolniczo-handlowy S. Wilpiszewski, Wilno, Ś-to Jerski prospekt № 9. 48799

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Łowczego posady poszukuję od zaraz; praktycznie obznajomiony z kulturą i wyrobem materjałów leśnych; świadectwo na zapotrzebowanie. Zamkowy zaul. 10—6. 48841

Oficjalistów rolnych ze świadectwami, poleca Biuro S. Kijakowskiej Skwer Świętojerski 3. 49071

Przyjmuje obstalunki robót wodociągowych, połączenia wodociągu miastowego i wszelkie roboty ślusarskie, budowlane. Sieroca 6. Cichosz. 49013

200 rb. za wyrobienie posady w mieście lub na wsi. Dyskrecja zapewniona słowem honoru. Kandydat (żonaty), z ukończoną szkołą rolniczą i 10-cio letnią praktyką gospodarczą. Adres: Grodno, postexestante, Agronomowi, przesłać „dyskretnemu". 49063

b) Zaofiarowane:

Potrzebny zaraz ogrodnik kwieciarz na stałą posadę. Adres w Administracji „Kurjera Litewskiego". 48838

Mieszkania.

Do wynajęcia 1 lub 2 umeb. pokoje z elektrycznością, można z obiadami Jarosławska 10, wejście frontowe od Arzamaskiej m. № 13, od 1—5. 48677

Pokój do wynajęcia od zaraz przy inteligentnej polskiej rodzinie. Zwierzyniec, ul. Znamieńska d. № 22 m. 11, (wejście od ul. Sosnowej), tamże przyjmą uczni starszych klas na mieszk.

Różne.

Dentysta Nowiński. powrócił. Sztuczne, zęby bez podniebienia, nie wyrywając korzeni. Pr. Św. Jerski 46. 8314

Dla rozpowszechnienia łatwo idącego i potrzebnego w każdym domu wydawnictwa

potrzebni ajenci lub ajentki.

Pr. Ś-to Jerski 35 m. 1, od godz. 3 do 5-ej w.

Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Medeksza.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.